

ORAWA

Towarzystwo Przyjaciół Orawy



Ks. Władysław Pilarczyk
Przewodniczący Małopolskiego Związku
Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1/
Tel. dom. 267-30-71

Orawo

Orawo, zasluchana
w słowa ksiyndza Scechowica,
w złote myśli Pietra Borowego,
w wielkie kroki infulata Machaya,
w Mikowe granie i spiywanie.

Zapoziyrano w Moniaków gazdowanie
i mondre ocy rektorki Józefiny.
Zatroskano dobrocią
doktora Bednarskiego,
po drzewie casy przepoziyrano
przez profesora Symkwowica,
przemierzone krokami
Goetla, Stasica, Siafera, Gotkiewica
i inksyk wandrowników
zauroconyk Tobą.

Ik ciynie hań, na Babiej Górze,
w orawcańskiyim kościele pod lipami,
sklonione nad Cornej Orawy wodami,
migajom na piekielnickik borak
i w zubrzyckik kómorak.

Przybacujom nom Twoje twarde,
ciynskie dzieje
i nase z Tobą nadzieje.

Emil Kowalczyk



por. Wendelin Dziubek
łow. Legii Orawskiej
1918—1920

W 70 ROCZNICĘ PRZYŁĄCZENIA CZĘŚCI ORAWY I SPISZA DO POLSKI

Bez kultu swej historii narodowej
psychika człowieka jest kaleką,
uboga i bezsilna. Społeczeństwo jest
kupą lotnego piasku. Jednego ziarnka
z drugim nie łączy.

Jerzy Szaniawski

Siedemdziesiąt lat w dziejach ludzkości, w dziejach narodów i państw to niewiele, czasem jednak tak krótki okres przynosi wydarzenia, którymi można by obdzielić stulecia. Bez wątplenia wiek dwudziesty należy do okresów w historii ludzkości najburzliwszych, okresów obfitujących w dramatyczne momenty. Dwie wielkie wojny światowe, przemiany społeczno-polityczne o niebywałym zakresie, korekty granic państwowych — wszystko to oddziało nie tylko na uznane centra, ale także na peryferie świata.

Położone niegdyś na krańcach węgierskiego państwa Górna Orawa i Spisz, pograniczne krainy wyraźnie zapóźnione gospodarczo, których ludność prezentowała typową dla podobnych obszarów postawę, postawę „tutejszego”, charakteryzującą się słabym albo żadnym poczuciem narodowym, znalazły się nagle po I wojnie światowej w centrum zainteresowań dyplomacji światowej, w centrum konfliktu dwóch organizmów państwowych: polskiego i czechosłowackiego, wyrosłych na gruzach austro-węgierskiej monarchii. Nie była to pozycja komfortowa, o czym miały zaświadczyć dalsze lata, lata cierpień ludności, lata straconych złudzeń i rozczarowań po obu stronach.

Siedemdziesiąt lat przynależności części Górnej Orawy i części Spisza do Polski to lata burzliwe, podobnie jak burzliwy był okres, który poprzedził niefortunną decyzję Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 roku, decyzję arbitralnego podziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Polska w jej wyniku straciła tylko na Orawie i Spiszu kilkadziesiąt tysięcy ludności etnicznie polskiej, ludności, która tym samym skazana została na nieuchronną asymilację, wynarodowienie. Odrodzona Rzeczpospolita straciła więcej, straciła część swojego autorytetu. Dziś, nawet z chłodnej perspektywy lat niełatwo określić obiektywnie przyczyny ówczesnej klęski, trzeba bowiem przyznać, iż była to klęska. Złożyły się na nią niedostatki polskiej dyplomacji, ale także niekorzystna polityczna i militarna sytuacja kraju. Pewne znaczenie odegrały również chwalebne skrupuły moralne, których druga strona bynajmniej nie zaprezentowała. O tym, jak przebiegały wydarzenia owych lat 1918—1920, które zadecydowały o podziale Spisza i Orawy dowie się Czytelnik z zamieszczonych na dalszych stronach naszego biuletynu Kalendarium, oraz innych materiałów poświęconych rocznicy, do których lektury gorąco zachęcam.

Wieloletnie wysiłki „budzicieli polskości”: Juliusza Teisseyre'a, Jana Bednarskiego, ks. Ferdynanda Machaya i wielu, wielu innych, starannie prowadzona na terenach spornych akcja plebiscytowa, wszystko to przekreślone zostało decyzją ludzi, którzy nie zawsze w pełni orientowali się, gdzie leżą krainy, o których przyszłości stanowili. W konsekwencji Polska otrzymała ledwie skrawki terenu, jaki zapewne uzyskalaby w wyniku plebiscytu. Na Orawie było to zaledwie 14 gmin z ludnością ok. 15 tys. Jak nonsensownie dokonano podziału może świadczyć fakt, iż przepołowiono Lipnicę Wielką, wieś jednorodną etnicznie. Zerwane zostały naturalne związki ekonomiczne między przyłączonymi do Polski wsiami Górnej Orawy, a miasteczkami: Trzcianą i Namiestowem. Wy-

tyczone przed lity granice były całkowicie sztuczne i nie uwzględniały etnicznego składu ludności, jej potrzeb i aspiracji, w tym także aspiracji narodowych.

„Nigdy nie zapomnę tej chwili — wspominał Walery Goetel, działacz plebiscytowy, wielki patriota — gdy do Jabłonki wkraczało wojsko polskie, złożone z kilkudziesięciu młodych chłopców-ochotników... Stałiśmy na szosie w Jabłonce z ks. F. Machayem, por. Gwiżdżem i innymi działaczami orawskimi, wzrokiem miłującym ogarniając tę garstkę szarych żołnierzyków, którzy zbliżali się drogą od Piekielnika. W duszach naszych walczyły uczucia rozdzielającej troski o naszą Ojczyznę, ciężko zmagającą się na froncie i bólu z powodu fatalnej decyzji Ambasadorów, — z uczuciem radości, że przecież jesteśmy świadkami historycznej chwili, w której żołnierz polski wkracza na stałe na teren wiernych nam wsi orawskich, rozpoczynając nową w ich historii erę”. Było to w lecie 1920 roku. Dziś po kilku epokach historycznych nie tylko w życiu owych przyłączonych do polski wsi orawskich, ale całego polskiego narodu, uczucie troski i niepokoju zdaje się dominować zarówno w sercach mieszkańców, jak miłośników tej pięknej krainy.

W okresie międzywojennym w zróżnicowanym i pod wieloma względami podzielonym społeczeństwie polskim, w moim przekonaniu, istniało silne poczucie i świadomość straty w stosunku do terenów zamieszkałych przez ludność etnicznie polską, które znalazły się poza granicami kraju, w tym także poza granicą południową. Poczucie to krzepło w wyniku wyteżonej pracy propagandowej ks. F. Machaya, działalności Piotra Borowego, Józefy i Emila Mików, Walerego Goetla, Władysława Semkowicza, Mariana Gotkiewicza i wielu innych. Społeczeństwo polskie w tym czasie wyraźnie zainteresowane było kresami południowymi, o czym może świadczyć fakt, iż istniały i działały organizacje na rzecz ludności tych terenów.

Nie będzie zbyt ryzykownym stwierdzenie, iż społeczeństwo polskie lat międzywojennych więcej wiedziało o problemach Spisza i Orawy, o Polakach poza południową granicą kraju, niż społeczeństwo współczesne. Wiedza skłaniała do działań, których jasnym celem było: po pierwsze, **utwierdzenie polskiej świadomości mieszkańców terenów do Ojczyzny przyłączonych**; po drugie, **ratowanie polskości tych, którzy pozostali po drugiej stronie granicy i którym groziła słowakizacja**. Pierwsze zadanie powiodło się nadzwyczajnie, drugie niemal nie zostało podjęte z powodu ustawicznie napiętych stosunków między Polską a Czechosłowacją, a przede wszystkim dlatego, iż **etnicznie polska ludność na Słowacji nie została uznana za mniejszość narodową** i nie uzyskała żadnych z tego wynikających praw. Nawiasem mówiąc sytuacja taka trwa do dziś.

„Na Słowaczynie — pisał pod koniec lat trzydziestych W. Semkowicz — mieszka 60—90 tysięcy Polaków o bardzo słabym, a nieraz żadnym uświadomieniu narodowym, bez jakiegokolwiek organizacji, a za to narażeni na większe niż inne skupiska niebezpieczeństwa zatraty poczucia narodowego, ze względu na tak zbliżony do polskiego język słowacki. W dodatku ludność (polska — R. K.) Słowaczyny to chłopci i górale, a więc element z natury bojaźliwy, konserwatywny i ciężki do pracy organizacyjnej, dlatego praca na Słowaczynie wymagać będzie dużego nakładu środków, poświęcenia się jednostek oraz cierpliwości”. Cierpliwych działaczy w ówczesnej Polsce nie brakowało, **zabrakło jednak sprzyjających warunków politycznych do działania**.

Nie było niestety dane działaczom polskim cieszyć się długo rosnącą świadomością narodową ludności polskich części Orawy i Spisza. Dnia 1 września 1939 roku wkraczają na te tereny wojska hitlerowskie i słowackie. Formalnie od dnia 21 października tego roku, na mocy po-

rozumienia słowacko-niemieckiego, władzę polityczną nad dawnymi terenami polskimi przejmują państwo słowackie. Część ludności (a jakże!) inspirowana przez władze wysłała petycję do prezydenta Republiki Słowackiej ks. Tiso z prośbą o przyłączenie ich wsi do „macierzy”. Ten rzecz jasna podobnym prośbom nie mógł się oprzeć. W konsekwencji 770 km² z ludnością ok. 35 tys. znalazło się pod okupacją słowacką. Jak ona wyglądała można się było przekonać z materiałów zamieszczonych w poprzednim numerze ORAWY.

Lata okupacji nie pozostały bez wpływu na świadomość części ludności Spisza i Orawy, tych części, które po wojnie znów, choć nie bez problemów, powróciły do Polski. Wierne Polsce w trudnym okresie pozostało w przewadze pokolenie urodzone w Odrodzonej Rzeczypospolitej, wykształcone w polskich szkołach, mniej odporni byli, po części, starsi, ci na ogół przyjmowali postawę wyczekującą, czasem koniunkturalną. W tej sytuacji **wiele złego uczyniła po wojnie polityka władz komunistycznych, kokietyująca nieliczne środowiska prezentujące agresywnie proslowacką opcję i udzielająca jej koneksji w formie szkół z wykładowym słowackim językiem, napisów słowackich na sklepach, co nie mogło nie rozgoryczać ludności trwającej przy polskości a przez władze źle traktowanej. Ludność ta miała gorzką świadomość, że jest karana za swoją polskość!**

Najbardziej bolesnym problemem, problemem który zaważył na stosunku ludności Orawy (i Spisza także) do polskości, który — nie ukrywajmy tego — podważył do pewnego stopnia jej lojalność wobec państwa polskiego, to utrzymujące się przez dziesięciolecia gospodarcze upośledzenie regionów, widoczne nawet w porównaniu z niezbyt zamożnymi terenami przyległymi, np. Podhalem. W Spisz i Orawę inwestowano mało, stopa ludności podnosiła się bardzo powoli i to głównie dzięki pracy poza południową granicą kraju. Tam znajdowano dobrze płatną pracę, dodatkowo atrakcyjną przez wysokie zasiłki rodzinne, pozwalającą przywozić do kraju deficytowe artykuły. **Ślepotą było nie zauważyć, że stan taki poparty przez aktywność strony słowackiej, wzmacniał słowacką opcję narodową na Spiszu i Orawie.** Nie mogło być inaczej, ta specyficzna sytuacja, umiejętnie wykorzystywana przez propagandę **Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce**, wydatnie przyczyniała się do wzrostu liczby „Słowaków” w spiskich i orawskich wsiach. Znane to sprawy, choć wstydliwie przez polską prasę przemilczane, nie bez udziału wszechwładnej cenzury.

Ratunkiem przed depolonizacją ludności Spisza i Orawy stać się może ściślejsze zespolenie ekonomiczne i kulturalne tych krain z resztą kraju; faktyczne, a nie tylko formalne włączenie jej we współczesny system polskiej kultury, w polskie przemiany. Wymaga to radykalnego przełomu w myśleniu i działaniu administracji państwowej na Spiszu i Orawie. Działanie to musi być wzorowane na tym sprzed II wojny światowej, musi mieć charakter opiekuńczy, co po latach zaniedbań będzie zaledwie częściowym zadośćuczynieniem dla ludności. Nie będzie to łatwe, choćby ze względu na ekonomiczną sytuację kraju, jest jednak konieczne, jeśli rzeczywiście pragniemy zahamować proces wynaradawiania etnicznie polskiej ludności na naszych południowych kresach.

Szczególne wymogi postawił czas przed inteligencją orawską, zarówno miejscowego pochodzenia, jak i wywodzącą się spoza Orawy, a na Orawie działającą. Postawą w wielu przypadkach przypomina inteligencję z okresu międzywojennego, nie brakuje jej chęci i zapału. Działała jednak w trudniejszych niż tamta warunkach, bez tego poparcia i zaplecza — administracyjnego i społecznego — jakie miała inteligencja okresu międzywojennego. Stąd też i osiągnięcia współczesne, choć nie do przecoczenia, nie są zadowalające. Najbardziej bolesny jest, widoczny nawet

dla mniej zorientowanych obserwatorów z zewnątrz, rozdźwięk między ludnością orawską a orawską inteligencją. Rozdźwięk ten sprawił, że wiele inicjatyw trafiło w próżnię, inne okazały się typowymi działaniami pozorowanymi, fasadowymi, jeszcze inne zostały błędnie przez środowisko zrozumiane i odrzucone. Wszystko wskazuje, że najbliższe lata będą decydujące, albo przyniosą ogólną poprawę, albo też utrwalą niekorzystne zjawiska. Chciałbym być optymistą, chciałbym wierzyć w to pierwsze, drugie bowiem byłoby klęską dla wszystkich. Utrwalenie podziałów, utrwalenie społecznej apatii, dystansu ludności orawskiej w stosunku do ojczystej kultury, do reszty narodu, nie leży w interesie zarówno Polski, jak i samej Orawy.

Piszę te słowa jako współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy, którego naczelnym zadaniem — przypominam — ma być: „organizowanie i popieranie wszelkich zamierzeń i prac związanych z ochroną i rozwojem regionu orawskiego pod względem kulturalnym i gospodarczym”. Czas pokaże, czy ambitne plany TPO uda się zrealizować, czy uda się połączyć we wspólnym wysiłku Orawców i przyjaciół Orawy. Jest o co walczyć! O tożsamość regionu, o jego rangę wśród innych regionów naszego kraju, o podniesienie stopy życiowej ludności bez negatywnych w skutkach migracji zarobkowych poza granice, o ułatwienie jej dostępu do ogólnonarodowej kultury.

Nie przypadkowo my, członkowie TPO, chcemy swoją działalnością nawiązać do prac międzywojennych działaczy, prac, które dały piękne efekty. Dziś, zapewne, pracować należy podwójnie, bo czasy nadzwyczaj trudne, a cel — niestety — oddalił się. Troski — w rocznicę przyłączenia części Spisza i Orawy do Polski — górują nad nadziejami, lecz nie wolno opuszczać rąk!

Ryszard Kantor

Orawa w latach 1918—1920

Przedstawiając poniżej wydarzenia z lat 1918—1920 na Orawie i Orawy dotyczące, wykorzystaliśmy kalendarium sporządzone przez Eugeniusza Piekarczyka a zamieszczone w opracowaniu zat. „Z przeszłości polskiej i słowackiej Orawy w byłym państwie węgierskim”. Opracowanie to, mające datę 1970 r. i miejsce powstania Jabłonkę, pozostaje do dziś w maszynopisie. Jeden z egzemplarzy owego bardzo interesującego opracowania, dedykowany p. Janowi Kantemu Dzianottowi, został przez tego ostatniego ofiarowany Towarzystwu Przyjaciół Orawy. Na stronie 66 pracy Eugeniusz Piekarczyk tak o sobie pisze: „Niniejsze notatki historyczne pisze góral z Jabłonki ur. 18 XI 1898, od dzieciństwa mówiący polską gwara orawską, jeden ze świadków dziejów Orawy od początku bieżącego stulecia. W szkole podstawowej uczył się — według obowiązujących tu programów — po węgiersku i słowacku, ukończył węgierską szkołę średnią i węgierską szkołę dla oficerów rezerwy. Z literacką polszczyzną zetknął się po raz pierwszy — po ukończeniu czwartej klasy gimnazjalnej — w kółku zorganizowanym przez Bednarskiego... W r. 1919 zapisał się na UJ w Krakowie i był jednym z trzech pierwszych studentów orawskich tej uczelni. W r. 1920 pracował w akcji plebiscytowej Polskiego Komitetu Plebiscytowego dla Orawy. Na uniwersytecie studiował nauki przyrodnicze i uzyskał dyplom na nauczyciela szkół średnich. W tym zawodzie pracował do roku 1958.”

Poniżej prezentujemy owe notatki historyczne opracowane przez Eugeniusza Piekarczyka, uzupełniając je cytataми z wydanej niedawno broszury J. Wiechowskiego pt. „Spór o Zaolzie”, w tych miejscach, które — naszym zdaniem — wymagały ukazania zjawisk dotyczących Orawy w szerszym, międzynarodowym kontekście.

5 XI 1918. Pierwszy krok ku Polsce był uczyniony w Jablonce 5 listopada. Na zapowiedziane w poprzednim dniu jarmarcznym zebranie przybyło dużo gazdów z Jablonki i sąsiednich wsi. Do zebranych przemówił ks. Ferdynand Machay, po czym przyjęto rezolucję (...) Na zebraniu wybrano Radę Narodową jako tymczasowy czynnik administracyjny. W Nowym Targu działała już administracja polska z Janem Bednarskim jako komisarzem rządowym na czele. Bednarski zdecydował wysłać oddziały wojska polskiego na Orawę.

6 XI 1918. Wkroczenie wojska polskiego do Jablonki. Na powitanie polskich żołnierzy zebrał się wielki tłum i po uroczystych przemówieniach przysięgał wierność Polsce. We wsiach później do Polski przyłączonych wybierano — bez najmniejszego oporu — nowych wójtów i rady gminne, które się podporządkowały powiatowej władzy administracyjnej w Nowym Targu i zaakceptowały przyłączenie do Polski. Administracja polska działała tutaj od 6 XI 1918 do 13 I 1919.

„Tymczasem starania rządu czechosłowackiego o poparcie przez Ententę jego programu terytorialnego przynosiły kolejne efekty. Na początku grudnia 1918 r. wojska byłej monarchii austro-węgierskiej przystąpiły — z polecenia Ententy — do opuszczania Słowacji, a na ich miejsce miały wkroczyć siły podległe rządowi w Pradze. Stosunkowo niewielkie oddziały polskie na Orawie i Spiszu starały się unikać starć z wojskami czeskimi, co oczywiście umożliwiło tym drugim wkroczenie do większości gmin polskich. W trzeciej dekadzie grudnia podpisane zostały w Popradzie i Chyżnem porozumienia polsko-czechosłowackie — niekorzystne dla strony polskiej — o rozgraniczeniu na Spiszu i Orawie. Polacy zastrzegli wówczas, że wiążąca będzie decyzja Konferencji Pokojowej w Paryżu, która miała obradować w roku następnym. Jeszcze przez kilkanaście dni — do połowy stycznia 1919 r. — funkcjonowała na tych terenach administracja polska, wycofana na polecenie z Warszawy po zażądaniu tego przez jednego z wojskowych przedstawicieli Ententy. Wybory do Sejmu Ustawodawczego na Orawie i Spiszu nie mogły być przeprowadzone.” (J. Wiechowski, Spór o Zaolzie, Warszawa 1990, s. 17).

13 I 1919. Wycofanie oddziałów wojska polskiego z Orawy. Stało się to wskutek zabiegów rządu czechosłowackiego u szefa komisji koalicyjnej w Budapeszcie pułkownika francuskiego Vixa. Polska zakupiła w Budapeszcie amunicję, potrzebną do prowadzenia ówczesnej wojny z radziecką Rosją. Pułkownik Vix pod tym warunkiem udzielił zezwolenia na przewóz amunicji, że rząd polski odwoła oddziały wojskowe z byłych północnych terenów węgierskich. Po wycofaniu się żołnierzy polskich nasze wsie przeszły pod rządami czechosłowackie i zostały obsadzone przez żandarmerię czeską.

Luty 1919. Z inicjatywy poety Podhala Tetmajera zorganizowano w Krakowie „Komitet Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala”. Komitet rozpoczął działalność propagandową przez publikowanie w sprawie tych ziem odezw i broszur, organizowanie zebrań i wieców. W pracach komitetu brało udział również Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Związek Podhalań.

Marzec 1919. Członek misji koalicyjnej w Polsce, angielski pułkownik Wade, po wizycie w Zakopanem i po szczegółowym zapoznaniu się w rozmowach z Orawiakami i Spiszakami ze stosunkami spisko-orawskimi, polecił wysłać delegację do ambasadora Noulensa, szefa misji. W delegacji wzięli udział: ks. F. Machay, Kazimierz Rouppert, prof. Uniw. Jag. oraz gazdowie Piotr Borowy z Rabczyc, Ignacy Sandrzyk z Jablonki, Wojciech Halczyn i Mateusz Koszczyk jako przedstawiciele Spisza. Po audiencji u ministra spraw zagranicznych delegacja wyjechała do bawiącego w Poznaniu Noulensa, który skierował ją do Paryża. Do Paryża udaje się delegacja w osobach: ks. F. Machay, K. Rouppert, P. Borowy, W. Halczyn. Sprawa spornych terenów — dziedziectwa, po byłym państwie węgierskim — wchodzi na tory międzynarodowych obrad.

Lipiec 1919. Na skutek polecenia przedstawicieli koalicyjki zwycięskiej w wojnie państw odbyły się w Krakowie bezpośrednie rokowania między Polakami a Czechami w celu ugodowego załatwienia sporów. Rokowania spełzły na niczym.

27 IX 1919. Rada Najwyższa przyjmuje propozycję polską, aby o swych losach zdecydowała sama ludność. 27 IX wydano decyzję zarządzającą plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Na Orawie miał się odbyć plebiscyt w całym powiecie namiestowskim i trzciańskim, zarówno we wsiach polskich jak i słowackich.

„27 września Rada Najwyższa pięciu głównych mocarstw Ententy podjęła decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego, Orawy oraz części Spisza pod kontrolą nowej, Międzyszojszniczej Komisji Plebiscytowej i przed upływem najbliższych ośmiu miesięcy. Pomimo starań delegatów polskich w Paryżu, a także specjalnie przybyłych

tam przedstawicielei Orawy i Spisza (...) z plebiscytu wyłączono powiat cza-decki oraz (na Spiszu) powiaty kieżmarski i starolubowski. Przeciwno nie-objęciu tych terenów plebiscytem protestowali Roman Dmowski i premier Ignacy Paderewski, jednakże bez rezultatu. (...) Strona polska nie była też w pełni usatysfakcjonowana z powodu kolejnego odroczenia ostatecznego rozwiązania całego sporu. Jak się niebawem okaże, właśnie to odroczenie miało swoje daleko idące konsekwencje. Ale na razie decyzja Rady Naj-wyższej mocarstw Ententy o zorganizowaniu plebiscytu jest poważną porażką Czechosłowacji. Perspektywa takiego rozwiązania konfliktu — słuszna z punktu widzenia prawa narodów do samookreślenia — eliminowała bo-wiem jej roszczenia opierane na argumentacji historycznej (nie zawsze zresz-tą ścisłej, co niejednokrotnie wykazywali przedstawiciele polscy)." (J. Wie-chowski, Spór o Zaolzie..., s. 24—25).

Październik 1919. Zorganizowano w Nowym Targu komitet plebiscytowy, który rozpoczął intensywną działalność propagandową i agitacyjną.

Kwiecien 1920. Obsadzenie obszaru plebiscytowego przez załogę francuską. Na teren przybywa Komisja Międzysojusznicza złożona z przedstawicieli Fran-cji, Włoch, Anglii i Japonii; dotychczasowa administracja czechosłowacka spełnia nadal swe funkcje pod jej nadzorem. Do współpracy ze starostami czechosłowackimi mianowano polskich rezydentów (Eugeniusz Jabłoński i Eu-geniusz Machay). Przedstawicielem rządu polskiego przy międzysojuszniczej komisji był dr J. Diehl.

10 VII 1920. Z powodu ciężkiej sytuacji na froncie, kiedy armia czerwona po-suwała się w głąb kraju, Polska szukała pomocy u zwyciężonych państw Za-chodu. Wysłano delegację do Spa, gdzie zaczynały się obrady państw sprzy-mierzonych z przedstawicielami Niemiec w sprawie rozbrojenia i odszkodo-wań wojennych. Pod naciskiem przedstawicieli koalicji nasi delegaci zgodzili się na odwołanie plebiscytu i na oddanie rozstrzygnięcia sporu decyzji Kon-ferencji Ambasadorów.

„10 lipca 1920 r. w Spa premier Władysław Grabski podpisał z przed-stawicielami głównych mocarstw Ententy znany układ, w którym mocarstwa te sformułowały swoje warunki zwrócenia się do Rosji Radzieckiej o rozejm w wojnie z Polską oraz okazanie Polsce pomocy wojskowej (nie sprecyzo-wanej zresztą). Jednym z tych warunków była zgoda rządu polskiego na decyzje Ententy w sprawie konfliktu cieszyńskiego. Tego samego dnia, rów-nież w Spa, delegaci Polski i Czechosłowacji wydali wspólną deklarację, któ-ra wyrażała formalną zgodę na zastąpienie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu arbitrażem mocarstw zachodnich. „Delegaci obu rządów — wyrażają przekonanie, że Rada Najwyższa, powodowana uczuciem sprawiedli-wości o słuszności, będzie umiała uwzględnić prawdziwe interesy obu brat-nich narodów. Uważają one chwilę podpisania tej deklaracji za punkt wyj-ścia do nowych stosunków, oczywiście serdecznych i przyjaznych, między Polską a Czechosłowacją”. Decyzję miała podjąć funkcjonująca w Paryżu Konferencja Ambasadorów mocarstw Ententy." (J. Wiechowski, Spór o Za-olzie..., s. 29—30).

28 VII 1920. Konferencja Ambasadorów w Paryżu wydała uchwałę 28 lipca 1920, w myśl której oddano nam na Orawie 15 wsi. Rozstrzygnięcie sporu było oczywiście pospieszne i nieprzemyślane, gdyż w sposób mechaniczny prze-cięto Lipnicę Wielką na dwie części. Część bliższą Babiej Górze otrzymała Czechosłowacja, dolną Polska. Po czterech latach Polska odstaniała przyzna-ne nam wsie Suchą Górę i Głodówkę za górną część Lipnicy Wielkiej.

„Decyzja Konferencji Ambasadorów — złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii — o przebiegu granicy polsko-czechosłowackiej na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu za-padła 28 lipca 1920 r. Z całego obszaru Śląska Cieszyńskiego wynoszącego 2282 km² i liczącego 435 tys. mieszkańców — Polsce przypadł jedynie powiat bielski i część cieszyńskiego (sam Cieszyn został podzielony). Było to niewiele ponad 1000 km² i 142 tys. mieszkańców. (...) Z obszarów niedosłego plebiscytu na Orawie i Spiszu Polska otrzymała łącznie 27 wsi z 30 tys. mieszkańców, po stronie słowackiej znalazły się zaś 44 wsie z ludnością liczącą ponad 45 tys., wśród której — według danych polskich — zdecydowanie przeważali Polacy.

Ignacy Paderewski podpisał to postanowienie dopiero po dwóch dniach i po przełamaniu silnych oporów. Jego sekretarz Sylwin Strakacz relacyj-nował później, że „gdy Prezydent chciał odmówić podpisu swego na tego rodzaju akcie, pokazano dokument podpisany przez p. Grabskiego i zapy-tano, czy to już Polska nie szanuje swego własnego słowa? I podpisał." Paderewski dołączył jednak oświadczenie protestacyjne, wskazując na nie-zgodność decyzji Komisji Ambasadorów z zasadą samostanowienia narodów, skoro po stronie czeskiej i słowackiej znalazło się prawie 180 tysięcy Polaków. „Decyzja powzięta przez Konferencję Ambasadorów — głosił protest — wy-kopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła." (...)

W społeczeństwie polskim postanowienie Konferencji Ambasadorów z 23 lipca 1920 r. wzbudziło goręcy na długie lata, tym większą, że zapadło w

okresie szczególnie ciężkim dla Polski — ofensywy Armii Czerwonej w kierunku Warszawy i związanego z tym bezpośredniego zagrożenia niepodległości Polski. Okoliczność ta miała swoje znaczenie, ponieważ wcześniej od oficjalnej zgody rządu polskiego na arbitraż w sprawie cieszyńskiej (a także od spełnienia kilku innych warunków) mocarstwa zachodnie uzależniały swoje pośrednictwo o rozejm w wojnie polsko-radzieckiej oraz okazanie Polsce pomocy w materiale wojennym, rząd czechosłowacki sugerował zaś nieutrudnianie tranzytu tejże pomocy przez swoje terytorium. Tymczasem do mediacji Entanty — a konkretnie Wielkiej Brytanii — na rzecz rozejmu na froncie polsko-radzieckim nie doszło (propozycja w tej sprawie została przez Moskwę odrzucona), pomoc w materiale wojennym okazała się mniej niż skromna, a kwestię tranzytu przez terytorium CSR przesądziło ogłoszenie przez Pragę (...) «najściślejszej neutralności.» (J. Wiechowski, Spór o Zaolzie..., s. 30—31).

opracował R.K.

Piąty listopada 1918 roku w Jabłonce

Piąty listopada 1918 jest naszym wielkim dniem polskim na Orawie. Na zapowiadziane u **Piekarczyka zebranie**, przybyło bardzo dużo poważnych gospodarzy, nie tylko z Jabłonki, ale i z sąsiednich wiosek. Do zebranych przemówiłem w tych mniej więcej słowach: Po pochwaleniu Pana Boga, muszę nasamprzód wyrazić szczerze ubolewanie nad wczorajszymi wypadkami. Poza szkodą materialną, którą ciężko byłoby obliczyć, przez bezkarną swawolę podłych szumowin, ucierpiała i nasza sprawa. Żaden z was się nie pyta, jaka to nasza sprawa? Bo jesteśmy tu wszyscy jednego ducha, jednego serca, jednej myśli. Państwo węgierskie za parę dni przestanie istnieć w swoich dawnych granicach. Narody tworzą za zgodą zwycięskiej koalicji swoje własne państwa. Oswobodzą się spod barbarzyńskiego ucisku Madziarów, Rumuni, Chorwaci i Słowacy, oswobodzamy się i my. Nasz lud polski na Górnej Orawie był specjalnie wrażliwy na madziarskie szykany, dał temu namacalny wyraz, wybierając posłem na sejm F. Skiczaka, zakładając bank ludowy w Jabłonce, popierając usilnie dążności narodowościowe Słowaków. Nadeszła chwila, kiedy sprawiedliwy Bóg karze Madziarów za ich grzechy na nas popełnione, a nas obdarza wolnością wyboru i tworzenia nowego państwa. Jesteśmy Polacy, choć niezupełnie uświadomieni. Otóż, przy naszym boku powstaje z grobu wielka, niepodległa, katolicka Polska. Poprośmy ją, aby nas przyjęła za swoich wiernych synów, a my Jej zato przyniesiemy nasze życie i naszą ziemię. Polacy jesteśmy, więc do Polski należeć musimy". Na sali u Piekarczyka panowała duża radość. Cieszą się z zasłużonej klęski Madziarów, lecz jeszcze więcej z nowej Ojczyzny. Toteż, gdy przeczytałem obecnym rezolucję, przyjęto ją z ogólną radością. Brzmi jak następuje:

„My Polacy na Górnej Orawie, korzystając ze zasady samostanowienia narodów, po rozpadnięciu się państwa węgierskiego, nie chcemy pozostać w nowoutworzonym państwie czesko-słowackim, lecz żądamy przyłączenia wszystkich polskich ziem w żupanstwach: trenczyńskim, orawskim i spiskim do wielkiej, katolickiej Polski”.

(...) Jako pierwszy krok do urzeczywistnienia tego zamiaru, uchwaliła Rada wysłanie delegacji do Organizacji Narodowej w Nowym Targu, aby komisarza rządowego, p. Bednarskiego, zawiadomić o rezolucji orawskiej. Delegacja ta została również upoważniona do zaproszenia żołnierzy polskich na Orawę, którzyby służyli jako dowód, że ziemia orawska jest już polską. Komitet Organizacji Narodowej w Czarnym Dunajcu przesłał do Jabłonki jeszcze 5-go listopada swego delegata, który oznajmił, że w Dunajcu stoją oddziały wojskowe, gotowe w każdej chwili do marszu na Orawę. Delegata przyjęto bardzo przychylnie, lecz oświadczono mu, że bez porozumienia z Nowym Targiem nie możemy w tej sprawie decydować.



Rada Narodowa w składzie (od lewej): Ignacy Suwada — sekretarz, sołtys Andrzej Grela — wiceprezes, Jan Piekarczyk — prezes i ks. Ferdynand Machay.

Delegacja wyjechała zaraz 5-go listopada po południu. W skład jej wchodzili: Jan Piekarczyk, ks. Eugeniusz Sikora, Andrzej Grela, wójt z Jabłonki, Ignacy Suwada, sekretarz Rady i ks. Ferdynand Machay.

(...) Dojechaliliśmy pomału na granicę galicyjsko-węgierską. Zeszliśmy wszyscy z wozu, aby usunąć słup graniczny, znak państwowości węgierskiej. Był to zwyczajny trzy i pół metrowy słup z drzewa, omalowany czerwono-biało-zielono z przybitą owalną tablicą u góry, na której widniał herb państwowy z napisem „Magyarország, Árva megye” (Węgry, Żupaństwo orawskie). Nie kosztowało nas dużo trudu, aby słup ten obalić (...)

— Taki los spotyka zuchwałego ciemieźcę praw boskich i natury — zauważył ks. Sikora. Ile takich słupów usunięto na Węgrzech?! Przecież obcięto obszar tego państwa na wszystkie strony. Lecz nie pożalił się nad losem Madziarów ani jeden narodowo uświadomiony obywatel Węgier — nie Madziar.

(ks. Ferdynand Machay, **Moja droga do Polski. Pamiętnik**, Kraków 1923, s. 136—140)

WILSON

Do Wilsona się dostać! ...

Wyrażaliśmy tę naszą gorącą prośbę kilkanaście razy, ale nam powiedziano zawsze, że to bardzo trudna rzecz, ba nawet niemożliwa. Prezydentowi Wilsonowi brak czasu na inne, ważniejsze sprawy. Tak nam mówili i w Komitecie i nasi przyjaciele Amerykanie. Myśmy się do Wilsona jednak dostali. (...)

Byliśmy przyjęci w jego własnym mieszkaniu. Ledwieśmy weszli prezydent Wilson podszedł do nas, podał rękę Piotrowi i nam wszystkim a pytał się: Hou do jou do? (How do you do? — przyp. Red.). Jak się macie? Z jakiej przyczynycie tu przybyli? I wiecie moiściewy, że nie mało nam tym kłopotu narobił. Bo Piotr i Wojtek wymyślili cały plan, co i jako będą u Wilsona mówić! Wojtek wrócił później z Ameryki, był tam 7 lat, i tak sobie ten bulkoczący język zapamiętał, że

się nie znalazł w Paryżu Amerykanin, któregooby on nie zrozumiał. Piotr zaś był tylko dwa lata w Nowym Świecie i on już bardzo dawno wrócił, nie rozumiał więc tak dobrze każdego. Natomiast mówił łatwiej od Wojtka. Zgodzili się więc tak, że Piotr będzie do Wilsona przemawiał, Wojtek zaś będzie się tylko przysłuchiwał, aby wszystko zrozumieć, aby ani jednego słówka nie opuścić. Korzyść tej umowy miała być ta, że jeżeliby Piotr czegoś nie rozumiał, Wojtek mu zaraz podszepnie po naszymu, co powiedział Wilson. (...)

Piotra na szczęście ani na chwilę nie zmąciło. Stał sobie bliźniutko Wilsona, wziął jego prawą rękę do swojej lewej a prawą ręką w ciągły przemówienia ciągle głaskał Wilsonową rękę. Mówił zaś tak: „My tu przybyli z dwóch małych krajów tatrzańskich ze Spisza i Orawy. Ludność tych ziem jest czysto polska. Ziemie nasze są teraz przez Czechów nieprawnie okupowane. Przyszliśmy prosić Konferencję pokojową, aby nas wyswobodziła spod jarzma czeskiego, a przyłączyła nas do Polski, do tego państwa, które do nas ma jedynie prawo” — i tutaj Piotr zmienił głos w opowiadaniu i z radosnym uśmiechem, ciągle głaszcząc Wilsona po prawicy, mówił dalej: „Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi, że możemy Waszą Wielkość z tak bliska — z oczu do oczu oglądać, widzieć Jego miłościwą twarz a słyszeć bicie Jego szlachetnego serca (...)

Wszyscy słuchali Piotra ze śmiejącym się zaciekawieniem. Wilson zdawał się być trochę zmieszany. No bo jakżeby nie! Przecież do niego chyba nikt tak nie przemówił, jak Piotr Borowy z Orawy. Uśmiechał się, a patrzył to na Piotra, to na Wojtka. I zauważyliśmy, że chciał wiedzieć, gdzie to ten Spisz i Orawa. Myśmy z Rouppertem byli w ostrym pogotowiu. Natychmiast wręczono mu mapkę Spisza, Podhala i Orawy. Ten „worek” zakopiański był na tej mapce tak grubo narysowany, żeby i ślepy mógł zobaczyć dzisiejszą dziwną granicę. Trzymał Wilson tę mapkę, oglądał i zrobił palcem ruch po niej, wyrównując niedwuznacznie nasze Podhale. Zwrócił się do gazdów i ukazując na Spisz, zapytał się: „Kto tu mieszka?”. „Ja jestem przedstawicielem tego kraju, tam po Kieżmark Polacy żyją” — powiedział



Delegacja Spisza i Orawy w składzie (od lewej): Ignacy Sandrzyk z Jablonki, Mateusz Koszczak ze Spisza, ks. Ferdynand Machay z Jablonki, Wojciech Halczyn z Lendaku i Piotr Borowy z Rabczyc.

Wojtek. Tak samo pokazał na Orawę i również się zapytał, kto tu mieszka? Wtedy Piotr powiedział: „Ja pochodzę stamtąd. Mamy na Orawie 24 wiosek czysto polskich”. Wilson się teraz trochę zastanowił! Oglądał mapkę, gazdowie zaś mu tłumaczyli, ile tam Polaków żyje. I kiedy Wilson palcem znów miał ochotę wyrównać i zniszczyć ten worek zakopiański na mapie, Piotr go chwycił za rękę i z nadzwyczajnie miłą stanowczością mu oświadczył: „**To, to, to, tego sobie życzymy p. Prezydencie!**” i śmiejąc się do niego, z wielką wiarą powtórzył swoją prośbę: „**Niechże też Pan Prezydent będzie tak dobry, a nasze czyste polskie ziemie przywróci Polsce**”. Myśmy z Rouppertem drżeli od radości. To się bowiem Piotrowi bardzo udało. Wilson był wzruszony. Prosty sposób mówienia gazdów nienależnie go zaskoczył. Zaczął i Wojtek prosić, za lewą rękę ścisnąć i śmiać się do niego. Zapomnieliśmy o wszystkich umowach między sobą. Przemówiliśmy bowiem wszyscy do Wilsona (gazdowie po angielsku, my zaś po francusku) ... Na prośbę gazdów Wilson tyle powiedział: „**O ile to będzie ode mnie zależało, zrobię wam to!**”. A Piotr na to: „**Kiedy my p. Prezydencie dobrze wiemy, że Pan wszystko możesz zrobić, to tylko od Pana zależy**” — powiedział to dwa razy. To trzeba było widzieć a słyszeć. Tak przemówić, z takim przekonaniem potrafi tylko najgłębsza wiara. Wilson nie mógł nie zauważyć tej wiary. Niedługo też zwlekał z odpowiedzią. „**All right!**” — pocieszył nas. Serce mi miękło od pociechy. Gazdowie teraz z p. Wilsonową rozmawiali. Ofiarowali jej swe fotografie, które ona przyjęła. „**Weri neis!**” (very nice — przyp. Red.) — bardzo ładne — powtarzała ciągle. Pytała się, skąd gazdowie mówią po angielsku. Zdziwili się — ona i Wilson niemało, słysząc kiedy to Piotr i Wojtek z Ameryki wrócili. Wręczyliśmy jeszcze Wilsonowi fotografię tych słynnych czeskich map: na tej z 1913 roku byli Polacy na Spiszu i Orawie, na mapie zaś wydanej przez Czechów w r. 1919 ani śladu o nas. Oprócz tego dali mu gazdowie krótki memoriał o naszej sprawie, który Wilson obiecał przeczytać. Teraz Piotr zaczął dziękować Wilsonowi za jego dobre serce ku nam. Prosząc jeszcze raz o pamięć o nas — pożegnaliśmy się.

Byliśmy u Wilsona wszystkiego 8 minut. Jak to jednak i taka krótka rozmowa człowieka uszczęśliwi! Wychodziliśmy upojeni szczęściem (...) Prędytuko wyleciał za nami sekretarz Wilsona i mówił (...) „Prezydent zachwycony. Powiedział, żeby mu było sto razy milej, gdyby takie delegacje do niego przychodziły, aniżeli różni dyplomaci”. Tak wej gazdowie z Wilsonem radzili. Najlepiej się zaś Wilsonowi musiało spodobać, żeśmy krótko u niego bawili.

(...) I była sensacja w Paryżu. Pisały o tym dzienniki francuskie, angielskie, polskie i czeskie.

(ks. Ferdynand Machay, Nasi gazdowie w Paryżu. Wspomnienie z podróży, Kraków 1919 r. Nakładem Polskiego Komitetu Plebiscytowego dla Spisza i Orawy, s. 20—28)

Rozgraniczenie spornych terenów

Na wiadomość, że układem w Spa między Rządem polskim a czechosłowackim z dnia 10 lipca 1920 r. plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie został odwołany, a obie strony złożyły rozstrzygnięcie o te ziemie w ręce Aliantów, Główny Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski wysłał ks. Ferd. Machaya oraz piszącego te słowa bezzwłocznie do Paryża w charakterze ekspertów. Połączywszy się w Warszawie z delegacją śląską, przybyliśmy do Paryża właściwie już za późno, bo dnia 20 lipca, w którym Paderewski wygłosił na Radzie Ambasadorów swoje słynne ekspozje. W Delegacji Polskiej poinformowano nas, że o ile stan sprawy cieszyńskiej był wprost fatalny, o tyle sprawa Spisza i Orawy stała pomyślnie, gdyż — jak dochodziły słuchy — p. Benesz nie przywiązywał do niej zbyt wielkiej wagi. Wedle zapewnienia prof. Sury w pierwszym projekcie rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z datą 25 lipca, określającym ogólnikowo

zarysy granic polsko-czechosłowackich, linia, rozgraniczająca sporne tereny, przebiegała tak na Spiszu, jak i na Orawie wzdłuż południowych granic terenu plebiscytowego, czyli przyznawała oba tereny, spiski i orawski, w całości Polsce. (...)

Nagle, zanim Paderewski wrócił z Paryża, po południu dnia 28 lipca ogłoszono znaną decyzję Rady Ambasadorów w sprawie rozgraniczenia spornych terytoriów, decyzji, która w sposób dla nas nieoczekiwany dzieliła nie tylko Śląsk Cieszyński na dwoje, ale także najfatalniej pokrajała Orawę i Spisz, bez żadnego logicznego sensu, bez żadnej myśli przewodniej, krzywdząc przede wszystkim ludność, która znalazła się po obu stronach tej granicy. Jak nas potem informowano w Delegacji Polskiej, w ostatnim momencie, za sprawą podobno Berthelota, szefa wydziału politycznego w francuskim MSZ, dokonano rzekomo Rada Ambasadorów w pierwszym projekcie z dnia 25 lipca zmian na Spiszu i Orawie na niekorzyść Polski.

Czy tak było istotnie i jaka była rola p. Berthelota w tej całej sprawie, wyświetli kiedyś historia. Dziś pragnąłbym jednak poddać w wątpliwość tę wersję na podstawie pewnego dokumentu, który świadczy, że już przed dniem 25 lipca, w którym Rada Ambasadorów miała, wedle zapewnien Delegacji Polskiej, zaprojektować oddanie Polsce całego terenu plebiscytowego na Orawie i Spiszu, fatalna granica z 28 lipca była zadecydowana. Oto w nocy z dnia 24 na 25 lipca o godz. 1-ej nadeszła z Paryża depesza do międzysojuszniczej Subkomisji plebiscytowej, która wtedy miała siedzibę na plebanii w Orawce na Orawie. W depeszy tej było opisane rozgraniczenie Orawy dokładnie tak samo, jak zostało podane w kilka dni później do publicznej wiadomości. Szczegóły o tej depeszy i jej dacie opieram na informacji ówczesnego proboszcza Orawki, ks. Kuchery, który ją w „Historia domus Oraviensis” bezpośrednio w tym dniu, z datą dnia i godziny oraz z tekstem rozgraniczenia nie omieszkał zapisać, co też sam czytałem. (...)

Przechodząc do porządku nad domysłami, kto kogo w tej całej sprawie wywodził w pole, nie mogę powstrzymać się od uwagi, że nasza przegrana w sprawie Spisza i Orawy, podobnie jak Śląska Cieszyńskiego, była bezpośrednim następstwem wyroku, jaki podpisał na te ziemie p. Władysław Grabski w Spa, widocznie pod wpływem zbytniego zdenerwowania, wskutek naszego fatalnego położenia w wojnie z bolszewikami, które też, pogarszając się w ciągu lipca, osłabiało z dniem każdym nasze wpływy polityczne w Paryżu, przy równoczesnym wzrastaniu wpływów i nacisku ze strony Czechów. Drugi powód klęski naszej był ten, że sprawa Spisza i Orawy, z małymi wyjątkami, była przez członków Delegacji Polskiej w Paryżu niedoceniana, lekceważona, z niechęcią traktowana, spychana (zwłaszcza w stosunku do Śląskiej), pomimo usilnych starań z naszej strony, zwłaszcza ks. Machaya, który, sam dziecko Orawy, nie zaniedbał niczego, aby nieświadomych pouczać (byli tam tacy, którzy zrazu uważali go za Słowaka!), uprzedzonych i niezdecydowanych przekonować, a nieszczerych i wprost niechętnych bez skrępowań chiostać.

(Władysław Semkowicz, O Spisz, Orawę i Czadetkie. Garść wspomnień i materiałów z lat 1919—1920, „Wierchy”, R. 8 : 1930, s. 25—27).

Czy warto było?

Gdy zestawia się wielkość trudu, dokonanego przez społeczeństwo i Rząd Polski celem uzyskania części ziem spisko-orawskich z wynikiem, jaki ostatecznie osiągnięto, słyszy się czasem wypowiedziane zdanie: czy wynik ten wart był tego wysiłku? Pytanie takie zadają szczególnie ci z turystów, którzy nie znają zupełnie lub tylko powierzchownie Spisz i Orawę (...) Otóż, abstrahując nawet od tej prostej prawdy, że jakakolwiek akcja polityczna jest loterią, której wyniku niepodobna przewidzieć, gdyż tyle nań składa się czynników, — stwierdzić należy, że wysiłki w sprawie spisko-orawskiej opłaciły się i opłacają wybitnie.

Wartość uzyskanych części Orawy i Spisza dla Polski leży przede wszystkim w bezcennym skarbie dwudziestu tysięcy polskich dusz, sprowadzonych z manowców błędzenia, po których wiodły je przeznaczenia dziejowe. Tylko ten może sobie zdać sprawę z doniosłości tego wydarzenia, kto bezpośrednio się zetknął z tymi ludźmi, wgłębił się w tragiczną sytuację tych, co wydostali się z mroku nieświadomości narodowej i dążyli do Polski z najgłębszym umiłowaniem.

Wśród odzyskanych dusz polskich prowadzoną była na przyłączonych do nas częściach Orawy i Spisza przez lat dziesięć praca nad związaniem ich z Ojczyzną. Pracę tę wykonano i wykonuje się na polu administracyjnym, organizacyjnym, kościelnym, kulturalnym, oświatowym i gospodarczym. I cokolwiek możnaby powiedzieć o tej pracy, jakkolwiekby się osądzało jej wyniki, — bieg i natężenie jej wydają się nam wszystkim, blisko jej stojącym, za wolne, — należy stwierdzić, że dzisiaj, w dziesięciolecie przyłączenia, polskość przyłączonych do nas obszarów spisko-orawskich nie ulega już w przygniatającej większości ludności wątpliwości. Jeśli zaś tak zasadniczo zmienił się pod tym względem na korzyść nastrojów ludzi dorosłych, to cóż dopiero mówić o młodzieży! Ta wyrasta już bezwzględnie w świadomości polskiej, u niej już nie ma

tęgo tragicznego rozdzielenia pomiędzy językiem, którym się mówi, a uświadomieniem narodowym, tak częstego jeszcze u ludności polskiej na Spiszu i Orawie, pozostałej poza naszymi granicami, mówiącej czysto polskim językiem, a uważającej się za słowacką. (...)

Ale obok tej wartości moralnej i narodowej, dla której każdy Polak powinien poświęcić wszelki wysiłek, na jaki go tylko stać, mają przyłączone tereny Orawy i Spisza jeszcze inną, dotychczas zapoznaną, wielką cenę i to dla całej Polski. Jeżeli wartość tę należycie wyzyskamy, zdołamy przyłączone do nas terytoria Spisza i Orawy należycie wyzyskać, a równocześnie zjednoczyć z Polską trwale pod względem gospodarczym.

Ta wartość, a zarazem wspólność Podhala, Spisza i Orawy, leży moim zdaniem w fakcie, że ziemie te są najpiękniejszymi w Polsce terenami dla uprawiania turystyki i dla letnisk.

(Walery Goetel, *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy*, „Wierchy”, R. 8 : 1930, s. 39—40). Tytuł pochodzi od Red.

SYLWETKI ORAWSKIE

Poniżej przedstawiamy kilkanaście „sylwetek orawskich”, kilkanaście biogramów ludzi pochodzących z Orawy i ważnych dla jej dziejów oraz tych, którzy zasłużyli się dla Orawy nie będąc jej synami. Nie są to, oczywiście, wszystkie wybitne jednostki, wszyscy działacze, których pamięć winniśmy czcić, a czyny przypominać. O niektórych pisaliśmy już wcześniej, w poprzednich numerach ORAWY, o innych zbieramy dopiero informacje (tu prośba do Czytelników o pomoc), a ich biogramy przedstawimy w dalszej kolejności; inni jeszcze czekają na swoją kolej, by wydobyci z mroków przeszłości świadczyć mogli o polskości Orawy, o patriotyzmie jej ludności, o cierpieniach i przeciwnościach, jakich owa ludność doznała ze strony ślepej historii, ale i konkretnych sił i ludzi. Prosimy o potraktowanie tej rubryki jako stałej w naszym biuletynie, a tym samym o ciągłe dostarczanie informacji, uzupełnień lub sprostowań do drukowanych w niej biogramów, o dostarczanie wiadomości o osobach, które w rubryce winny się znaleźć. Liczymy na współpracę!

R.K.

Wendelin Dziubek — dowódca Legii Orawskiej 1918—1920

Wendelin Dziubek urodził się 4 marca 1887 w Jabłonce Orawskiej. Jego ojciec Józef, jak wielu ludzi z Orawy, gdzie była bieda, wyjechał w tamtych latach do Ameryki, pragnąc za zarobione dolary poprawić los swojej rodziny. Od dziecka najstarszy syn Wendelin wychowywał się u dziadków. Był umiłowanym wnukiem, uczył się bardzo dobrze, był inteligentnym, miłym i dobrze wyrosniętym chłopcem. Babka pragnęła ażeby został księdzem. W latach 1908—1915 uczęszczał do gimnazjum w Trzcianie a następnie w Ostrzyhomiu (Esztergom), gdzie po maturze wstąpił do seminarium duchownego. Wakacje i ferie świąteczne spędzał w Jabłonce, a gdy w 1912 roku zawiązało się w rodzinnej wsi Towarzystwo Miłośników Języka Ojczystego, został jego czynnym członkiem. Do tego Towarzystwa należała przeważnie młodzież uczęszczająca do średnich szkół węgierskich, która starając się opanować język polski, budziła świadomość polską w duszach mieszkańców Orawy. W lipcu 1913 bierze udział w III Zjeździe Związku Podhalań w Czarnym Dunajcu, a 26 lipca 1914 uczestniczy w uroczystym Dniu Spisko-Orawskim zorganizowanym w Zakopanem. Kontakt z rodzinną wsią i z pracą społeczną przerwała wojna 1914. Wendelin po przeszkoleniu w węgierskiej szkole oficerskiej został w dniu 15 X 1915 przydzielony do XV Pułku Honwedów i wysłany na front. Jako oficer

węgierski bierze czynny udział w kampaniach I wojny światowej aż do jej zakończenia i rozpadu monarchii Austro-Węgierskiej. W połowie listopada 1918 wraca do domu. Po rozmowie z ks. E. Sikorą udał się do Nowego Targu gdzie zgłosił swoje wstąpienie do polskiego wojska podpułkownikowi Andrzejowi Galicy, dowódcy Wojsk Podhalańskich. Andrzej Galica polecił mu objąć komendę nad oddziałem wojska w sile kompanii (Kompania Spisko-Orawska 3 Pułku Strzelców Podhalańskich), zaraz odmaszerować i obsadzić teren Orawy, chroniąc ją tym sposobem przed najazdem czeskim. Dziubek obsadził wsie: Chyżne, Jabłonkę i Lipnicę Wielką. W czasie świąt Bożego Narodzenia w 1918 dwa plutony wojska czeskiego zaatakowały wieś Chyżne. Z oddziałem ludzi będących w Jabłonce Dziubek zmusił Czechów do ustąpienia z Chyżnego do Trzciany. Dnia 19 stycznia 1919 otrzymał rozkaz opuszczenia Orawy i odmaszerowania do Czarnego Dunajca. Ziemię orawską zajęli Czesi.

Dnia 8 IV 1919 Dziubek porozumiewał się z por. Stanisławem Dobiją i Adamem Mamakiem opracował plan nocnego napadu na konnicę czeską stacjonującą w Jabłonce. Zabrawszy 2 plutony piechoty i 1 pluton karabinów maszynowych nocą zaskoczył posterunki czeskie, zarekwirował im najlepsze konie wręczając jednemu z żołnierzy czeskich pismo, z żądaniem opuszczenia ziemi orawskiej, gdyż w przeciwnym razie uprowadzi im wszystkie konie. Po 3 dniach konnica czeska opuściła Jabłonkę a na jej miejsce przybyła piechota, która nie była w stanie całkowicie zamknąć granicy. Otworzył się pole działalności różnego rodzaju delegacji w obie strony. Łącznikiem Dziubka był Jaś Machay „Krzemień”.

Do dnia 16 III 1919 Dziubek przekształcił Kompanię w Legię Orawską, która składała się z ochotników, rodaków z Orawy. Część ochotników po przeszkoleniu wracała do swoich wsi, aby pracować nad uświadomieniem rodaków. Wymiennie Legia liczyła ponad 500 osób przy stałym stanie ponad 200 ludzi.

Dnia 25 IX 1919 Rada Najwyższa wydała orzeczenie mocą którego plebiscyt miał się odbyć na Orawie w powiecie trzciańskim i namiestowskim. Po obsadzeniu obszaru plebiscytowego przez załogę francuską, Polacy uzyskali pozwolenie wkroczenia ze swoją działalnością przygotowującą plebiscyt na ziemię orawską, ale żandarmeria i administracja czeska pozostała na miejscu.

W radosnym dniu 5 kwietnia 1920 Legioniści w cywilnych ubraniach z Piotrem Borowym, który niósł krzyż na czele, witani z wielkim entuzjazmem przez współrodaków wkroczyli do Jabłonki. Żołnierze Legii Orawskiej jako wyszkolona kadra stworzyli Tajną Organizację Wojskową (TOW). Dowódcą całości został por. Mieczysław Piotr Hanczke, delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych, dowódcą oddziału orawskiego TOW został por. Wendelin Dziubek.

Celem należytego przeniknięcia całej Orawy pracą propagandową podzielono ją na 3 okręgi:

I JABŁONKA i wsie: Bukowina, Chyżne, Harkabuz, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Piękielnik, Podszkle, Podwilk, Podsarnie, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna

II TRZCIANA i wsie: Czymchowa, Głodówka, Lisek, Osada, Sucha Góra, Uście, Witanowa

III NAMIESTÓW i wsie: Benedyków, Bobrów, Klin, Łokcza, Nowoc, Mutne, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Sihelne, Ślanica, Wesole, Zakamienne, Zubrohlawa

Każdy okręg miał swojego komendanta, a poszczególne wioski posterunki z komendantem TOW. Organizacja ta opanowała w całości teren plebiscytowy, werbując do siebie starszą młodzież. Czesi także posiadali tajną organizację, ale ta składała się z żołnierzy czeskich i ludzi spoza terenu Orawy. Dążyła ona do tego, aby naszą pracą propagandową sparaliżować i wypchnąć z terenu plebiscytowego.

Gdy dnia 30 maja 1920 por. Dziubek zorganizował wiec w Trzcianie, na którym miał przemawiać ks. F. Machay, bojówki czeskie zaatakowały naszych chłopców TOW. Wiec z powodu walki został przez czeskich żandarmów zamknięty. Podobna scena miała miejsce podczas wiecu urzędzonego w Namiestowie.

Dziubek postanowił kolejno wyrzucać posterunki żandarmerii czeskiej z Piękielnika, Podwilka i Jabłonki. Gdy to się udało, ciężar pracy propagandowej przeniesiono do Trzciany i Namiestowa. W międzyczasie na wniosek Komisji Międzysposobniczej zorganizowano straż graniczną składającą się z członków naszej TOW i żołnierzy czeskich. Dowódcą tej straży został mianowany Franciszek Kubacki.

Dnia 28 lipca 1920 Konferencja Ambasadorów rozstrzygnęła spór, oddając Polsce 15 wiosek na Orawie.

Dnia 4 sierpnia policja polska zaczęła zajmować przyznane wioski. Dnia 7 sierpnia odbyło się w Jablonce przejęcie władzy z rąk Międzynarodowej Podkomisji. Po odjeździe wojsk francuskich o godz. 16 wkroczyli na Orawę Polskie Kompanie Wartownicze. W niedzielę dnia 8 sierpnia ks. prałat Krawczyński z Ludźmierza odprawił Mszę św. w kościele parafialnym w Jablonce, kazanie wygłosił ks. Ferdynand Machay, przemawiali: dr Walery Goetel, dr Jan Bednarski i Piotr Borowy. Następnie odbyła się defilada Kompanii Honorowej i Banderii Konnej pod dowództwem por. Wendelina Dziubka. Uroczystość zakończyła się przyjęciem w kasynej (dawnej ojcowiznie Machayów). Nastąpił czas rozwiązania Legii Orawskiej (TOW). Zwolnieni żołnierze wrócili do swoich domów, do pracy na roli, część w poszukiwaniu pracy wyjechała na Śląsk, studenci wrócili na uczelnie, inni uzupełniali wykształcenie sposobiąc się do wybranego zawodu.

Dziubek z porady dra Henryka Rowida udaje się do Krakowa i zostaje przyjęty na podstawie świadectw węgierskich na drugi rok nauki w Pedagogium, które kończy z odznaczeniem uzyskując dyplom nauczyciela szkół powszechnych. Został mianowany kierownikiem 2-kl. szkoły w Gęstych Domach. Po ślubie z panną Stanisławą Rączkówną (dnia 22 XI 1924), koleżanką ze studiów, pracują razem. Z jego inicjatywy przy współpracy mieszkańców budują Dom Ludowy TSL jako miejsce odczytów, kursów i działalności kulturalnej. Jest jego prezesem. Organizuje ognisko nauczycielskie ZNP i kieruje nim. Następnie przystępuje do organizowania pierwszej 7-kl. szkoły powszechnej w Jablonce.

Dnia 17 lipca 1929 wizytował Orawę prezydent Polski prof. Ignacy Mościcki. Kolejne uroczyste powitanie odbyło się w Domu Ludowym przez Wendelina Dziubka w imieniu TSL i zarządu Domu Ludowego.

W okresie normalizacji życia społecznego na Orawie pewne działania wójta Jana Sikory zaczęły budzić niezadowolenia. Osobiste rozmowy Dziubka z wójtem nie przynosiły poprawy. Napięcie między nimi narastało. W rezultacie podstępnych działań wójta, w drugim dniu roku szkolnego 1933 zjawił się w Jablonce zastępca inspektora szkolnego **Marian Sawicki** i bez wyjaśnień wręczył Dziubkom przeniesienie służbowe do szkoły w Odrowążu.

Był to wielki cios dla Dziubka, który poprzedniego dnia wrócił z ćwiczeń oficerów rezerwy. Dziubkowie mieli czworo dzieci a najmłodszy Tadeusz miał dopiero jeden miesiąc. Biurokratyczne, bezduszne i niesprawiedliwe rozwiązanie sporu o właściwy ład społeczny na Orawie, rzuca cień na działalność inspektora szkolnego **Władysława Koszyka**, który z dniem 1 VI 1932 objął urządowanie w Nowym Targu, przychodząc na Orawę aż z Włodawy. Również nowy starosta **M. Korniak** w tymże samym roku objął urządowanie wobec czego problemy orawskie były dla nich obce. Ich pochopna decyzja wypowiedziana przez ludzi niechętnych Dziubkowi, bez wysłuchania drugiej strony, miała wymiar wielkiej krzywdy wyrządzonej Dziubkom.

Dziubkowie przenieśli się do szkoły w Odrowążu. Dziubek starał się rzetelnie pracować, odczuwał jednak żal z powodu wyrządzonej mu krzywdy, tracił humor, energię, słabł. Guz, który powstał w wyniku złamania podstawy czaszki stale się powiększał. W styczniu 1939 zachorował. Umierał z żalem, mając dopiero 42 lata, przekazał żonie i dzieciom gorzkie słowa prawdy, że Ojczyzna, której poświęcił młodość, siły i zdrowie, skrzywdziła go przez złych ludzi. **Zmarł 25 stycznia 1939.** Pogrzeb odbył się w Jablonce 27 stycznia.

Zakończył przedwcześnie pracowite życie porucznik WP, nauczyciel, zasłużony działacz społeczny, organizator i dowódca Legii Orawskiej odznaczony **Krzyżem Niepodległości**, **Srebrnym Krzyżem Zasługi** i **Krzyżem POW**. Pogrzeb zgromadził liczne tłumy miejscowej ludności, młodzież szkolną z nauczycielstwem, delegacje ze wszystkich wsi orawskich, ludność i dzieci z Odrowąża, reprezentacje władz powiatowych z Nowego Targu, przedstawiciele ZNP, duchowieństwo ze Spisza i Ora-

wy, kolegów z Legii Spisko-Orawskiej. Był manifestacją żalu i uznania jego zasług. Mszę św. żałobną odprawił ks. **Julian Łysek**, kazanie wygłosił ks. **Marcin Jabłoński**, trumnę ponieśli towarzysze broni przy asyście młodzieży strzeleckiej z bronią na ramieniu. Kondukt otwierała drużyna OSP, tworząc szpaler dla licznie przybyłego duchowieństwa. Nad grobem przemawiali: imieniem ziemi spiskiej **Michał Balara**, imieniem Legii Spiskiej jej były dowódca **por. Wojciech Lorencowicz**, imieniem Związku Górali Spisza i Orawy sekretarz **Józef Stanek**. Depesze kondolencyjne nadesłali: **dr Michał Grażyński** — wojewoda śląski, **prof. Walery Goetel** — rektor Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa, **Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy** z Warszawy, **ks. Ferdynand Machay**, **prof. Zachemski** — dyr. gimn. św. Anny w Krakowie oraz księża: **Jabłoński, Łysek, Buroń, Maślak, Gąsiorek i Łabędź**.

Uzupełnienia:

1. W nocy z dnia 31 X na 1 XI 1918 oddziały ukraińskie opanowały znaczną część Lwowa oraz Galicję Wschodnią aż po San. Dnia 12 XI 1918 Piłsudski wysłał do gen. Roji następujący rozkaz: „Kampanię rozpoczętą przez Was na Spiszu przerwać, użyte w tym celu oddziały wycofać do Galicji poza linię obowiązującą przed wojną, jako linię graniczną między Galicją a Węgrami. Ilość wojsk stacjonujących w Nowym Sączu obniżyć do możliwych granic. Zaoszczędzonych sił użyć: do wzmocnienia załóg i obsady wojskowej na Śląsku Cieszyńskim, do wzmocnienia ekspedycji wschodnio-galicyskiej.” **Józef Piłsudski: PISMA ZBIOROWE**, tom VI, s. 89. Dnia 15 XII 1918 5 Brygada Strzelców Podhalańskich wysłała na odsiecz Lwowa 7 kompanii strzelców i 12 karabinów maszynowych.

2. W czasie działalności orawskiej, wracając raz autem wojskowym z inspekcji placówek polskich, przy zjeździe z góry lipnickiej, auto odrzucone od stosu kamieni, wywróciło się, ciężko raniąc Dziubka. Podstawa czaszki pęknięta, złamana ręka, mostek i 2 żebra. Nieprzytomnego i krwawiącego Dziubka odwieźli ludzie (przy kopaniu ziemniaków) na wozie do Jablonki. Szofer i por. Hanczke zostali tylko lekko ranni. Niepokojąc się przerwą w swojej działalności powoli powraca do zdrowia, ale porusza się przy pomocy dwóch stołeczków. Zniecierpliwiony udał się nad Czarną Orawę, zanurzył się do wody, po wyjściu odrzucił stołeczki i o własnych siłach wrócił do domu.

3. W Lipnicy Wielkiej działał konspiracyjny punkt oporu na plebanii u ks. proboszcza Karola Machaya. Jego siostra Józefa i wikariusz ks. Józef Buroń, polscy patrioci, potajemnie otrzymywali gazety, broszury i odezwy z Czarnego Dunajca przez łącznika Jana Machaya „Krzemienia”, które rozchodziły się na miejscu, natomiast Alojzy Stercula „Lojzik” przenoślić część tych materiałów do Rabczyc, Wesołego i Mutnego, zaś materiały informacyjne z tego terenu docierały do Czarnego Dunajca. Tu też przyszło pilne polecenie o przetruceniu Piotra Borowego do Polski, co bardzo zrecznie wykonał ks. Buroń. Zabudowania plebanii były pilnie śledzone i często rewidowane przez żandarmerów czeskich a Józefa (później żona E. Miki) była cztery razy więziona przez Czechów. Za pracę niepodległościową otrzymała **Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski** i **Krzyż Niepodległości**.

LIT.:

Wendelin Dziubek: **PAMIĘTNIK**, kronika życia i działalności (rękopis).

Leon Rydel

Jan Bednarski

Urodził się w Bystrej Podhalańskiej 16 VI 1860 roku. Uzyskał tytuł doktora medycyny po studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1886 r. Od 1897 roku pełnił funkcję lekarza powiatowego w Nowym Targu, dając się poznać jako ofiarny i światły społecznik. Był m. in. inicjatorem budowy szpitala, gimnazjum i bursy w Nowym Targu. Gimnazjum nowotarskie otwarte w dniu 10 września 1904 roku miało niemały wpływ na uświadomienie narodowe młodzieży orawskiej, która do tej pory mogła korzystać tylko z węgierskich szkół średnich w Trzcianie na Orawie oraz w Spiskiej Nowej Wsi i Podolińcu na Spiszu.

Dzięki staraniom dra Jana Bednarskiego wybudowano w Czarnym Dunajcu gmach sądu. Przyczynił się on także do budowy linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego. W latach 1901—1903 zasiadał w Galicyjskim Sejmie Krajowym we Lwowie, gdzie w 1909 r. dwukrotnie interpelo-

wał w sprawie ucisku Polaków na Górnych Węgrzech, tj. na Orawie i Spiszu. Był głównym inicjatorem, założycielem i pierwszym wydawcą zasłużonej dla Podhala, Orawy i Spisza „Gazety Podhalańskiej” ukazującej się w Nowym Targu od 1913 roku przez lat prawie czterdzieści.

Jako uczeń i student odbywał wędrowki turystyczne, w czasie których zaznajomił się z zagadnieniami orawsko-spiskimi. Dzięki temu od pierwszych dni swej bytności w Nowym Targu rozpoczął działalność narodową na rzecz Orawy i Spisza. Już w 1897 r. zakłada pierwszą w dziejach bibliotekę polską w Bukowinie na Orawie. W 1912 roku jest inicjatorem i zakonspirowanym wydawcą słynnej broszury „Co my za jedni?”.

W dniu 1 listopada 1918 roku wybrany został Prezesem Organizacji Narodowej w Nowym Targu. W czasie rozpadu Austro-Węgier, spowodował wkroczenie w dniu 6 listopada 1918 roku na Orawę oddziałów Wojska Polskiego z Podhala i Żywca. W kwietniu 1919 r. został komisarzem do spraw spisko-orawskich. Po odrodzeniu się Polski mianowano go pierwszym starostą powiatu spisko-orawskiego, którą to godność piastował w latach 1920—1925. W 1920 roku aktywnie pracował w Ko-



Dr Jan Bednarski

fot. T. Fischer



Julian Jerzy Teisseyre

fot. T. Nowalnicki

mitecie Plebiscytowym dla Spisza i Orawy, którego był przewodniczącym.

Jako doskonały znawca i wielki miłośnik Spisza i Orawy pełnił funkcję eksperta w Narodowym Komitecie Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala. Zmarł i pochowany został w 1926 roku w Nowym Targu. Był wielokrotnie odznaczony, m. in. orderem Polonia Restituta. W uznaniu zasług dra Jana Bednarskiego, Orawa nadała jego imię wybudowanemu w 1928 r. „Domowi Ludowemu” w Lipnicy Wielkiej.

E. K.

Julian Jerzy Teisseyre

Urodził się w 1864 roku we Lwowie, w rodzinie pochodzenia francuskiego. Studia historyczne odbył w Paryżu. Po powrocie do kraju osiedlił się w Krakowie i podjął pracę urzędniczą na kolei. W 1904 roku w czasie wakacyjnej wycieczki na Babią Górę i pobytu w Zubrzycy Górnej, zetknął się z problemem wynaradawiania Polaków na Górnym Węgrzech i natychmiast podjął działalność „spisko-orawską”. Założył tzw. „Koło Spiszowe” skupiające grono krakowskiej i lwowskiej inteligencji, mające na celu wspieranie, propagowanie i prowadzenie działalności uświadamiającej i budzącej świadomość narodową, w oparciu o Towarzystwo Szkoły Ludowej. Podstawą pracy były osobiste kontakty, korespondencja, przesyłanie polskich gazet i wydawnictw, modlitewników i widokówek. Utrzymywano kontakty z wieloma setkami Spiszaków i Orawiaków mimo utrudnień ze strony władz węgierskich, które konfiskowały przesyłki i tropiły emisariuszy polskości.

W działalności „Koła Spiszowego” najaktywniejszy był sam założyciel. Wielokrotnie przekradał się na Spisz i Orawę zanosząc tam polską mowę i polską książkę, nie raz i nie dwa umykając węgierskim żandarmom. Prowadził także badania dziejów rodów orawskich z analizą nazwisk, inicjował zbieranie tekstów niemal całkowicie już zapomnianych pieśni kościelnych i powszechnie śpiewanych pieśni ludowych.

Zmarł w Warszawie 12 lipca 1912 roku, prawdopodobnie w wyniku ciężkiego zatrucia. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim.

T. N.

Władysław Semkowicz

Urodził się w 1878 r. we Lwowie. Historyk, od 1919 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Umiejętności, wybitny specjalista w zakresie dyscyplin pomocniczych historii, w tym zwłaszcza geografii historycznej. Zarówno w swych badaniach naukowych, jak i w działalności społeczno-obywatelskiej wiele uwagi i energii poświęcił geograficzno-historycznej i etnicznej problematyce tzw. kresów południowych, w tym zwłaszcza Podtatrze, Spisza, Orawy, Czadeckiego i Śląska Cieszyńskiego. Wydał fundamentalne dzieło „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy” (t. 1—2, 1932—1939). Argumentacją naukową wspierał niezmierną aktywność obywatelsko-społeczną i polityczną na rzecz odzyskania i polskiej przynależności tych obszarów. Równocześnie był Semkowicz rzecznikiem zbliżenia polsko-słowackiego, inicjatorem i protektorem studiów młodzieży słowackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jako członek zorganizowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie i działającej w 1918 roku Komisji zajmującej się naukowym opracowaniem rozmiarów osiedlenia i jego zakresu Polaków na Węgrzech Północnych, tzw. Górnym — uczestniczył w roku 1919 w Konferencji pokojowej

w Wersalu w charakterze eksperta dla spraw Spisza i Orawy przy delegacji polskiej. Był też delegatem Rządu Polskiego dla spraw Spisza, Orawy i Czadeckiego w mieszanej Komisji polsko-czechosłowackiej w 1919 r. Był skarbnikiem i archiwariuszem (1919 r.), a następnie (1920 r.) członkiem honorowym i przewodniczącym Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala. Był kierownikiem Biura Kartograficznego i Działu Propagandowego w Dolinie Popradu przy Głównym Komitecie Plebiscytowym Spisko-Orawskim w Nowym Targu, założycielem i prezesem Towarzystwa Kresów Południowych oraz przewodniczącym Sekcji Spisko-Orawskiej przy tym Towarzystwie. Za wybitne zasługi położone w akcji spisko-orawskiej otrzymał w 1921 roku Krzyż Polonia Restituta, którego jednak nie przyjął z powodu nienależytego — jak stwierdził w uzasadnieniu — popierania tej akcji przez Rząd.

W dniu 6 listopada 1939 roku wraz z krakowskimi profesorami został aresztowany przez Niemców i osadzony w Sachsenhausen. Po zwolnieniu w 1940 r. działał na polu tajnego nauczania w Krakowie.

Zmarł w Krakowie w 1949 roku i tu został pochowany.

M. R.

Walery Goetel

Urodzony w 1889 roku w Suchej Beskidzkiej geolog, taternik, narciarz i podróżnik, był przez kilkadziesiąt lat działaczem PTT, długoletnim redaktorem czasopisma „Wierchy”, szczególnie czynnym i zasłużonym dla ochrony przyrody górskiej i tworzenia górskich parków narodowych. Wraz z bratem Ferdynandem, Władysławem Pawlicą i Janem Nowakiem w dniu 1-go i 2-go lutego 1908 roku dokonał pierwszego polskiego wejścia narciarskiego na Diablak przez Bronę, ze zjazdem do Lipnicy Wielkiej.

W latach 1919—1920 był członkiem Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego, w latach 1921—1927 Komisarzem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej dla delimitacji granicy polsko-czechosłowackiej, w końcu lat 30-tych wiceprezesem Związku Ziemi Górskich. Zmarł w 1972 roku po życiu obfitującym w sukcesy naukowe. Był między innymi długoletnim rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pozostawił poza imponującym dorobkiem naukowym wspomnienia „Pod znakiem optymizmu” (wyd. Kraków 1976 r.).

W. M. uzup. R. K.

Aleksander Matonóg

Urodził się w 1886 roku w Podwilku. Jeden z pierwszych inteligentów z Górnej Orawy, wybitny „budzielnik polskości”. Z braku możliwości finansowych nie ukończył szkoły średniej, pracował w Krakowie w teatrze im. J. Słowackiego w charakterze statysty. Około roku 1908 wrócił na Orawę, gdzie został podnotariuszem w Podwilku. Między innymi dzięki jego działalności, po dwudziestoletniej przerwie, Polacy na Górnej Orawie i na Spiszu w spisie ludności w 1911 roku zostali znów spisani jako Polacy, a nie jako Słowacy.

W maju 1911 roku nawiązał kontakt z drem Janem Bednarskim w wyniku czego stał się jednym z trzech współautorów broszury „Co my za jedni?” (napisał do niej art. „Wstyd się wstydzić ojca i matki swojej”). Powołany w czasie pierwszej wojny światowej do armii austro-węgierskiej rozchorował się i wrócił do Nowego Targu. Zmarł 6 kwietnia 1918 roku nie doczekawszy wolności polskiej Orawy. Był współpracownikiem „Gazety Podhalańskiej” i współpracownikiem Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego.

T. N.

Eugeniusz Stercula (Stercula)

Rodem z Podwilka, jeden z pierwszych „budzicieli polskości” na Orawie, działacz społeczny i narodowy. Do szkoły średniej uczęszczał w Trzcianie. Był aptekarzem w Jabłonce, a przy swojej aptece prowadził najpierw bibliotekę kasyna węgierskiego, a ok. 1910 roku założył tam bibliotekę polską. Pierwszy też wywiesił szyld w języku polskim. Był współautorem broszury „Co my za jedni?”, pisząc do niej art. „Po naszymu!”. Był współinicjatorem i współpracownikiem „Gazety Podhalańskiej”, autorem przyczynków etnograficznych, działał w Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzńskiego. Zajmował się fotografią, został wiele cennych zdjęć Orawy sprzed pierwszej wojny światowej.

T. N.

Ks. Antoni Sikora

Urodził się w 1893 roku w Jabłonce, jeden z „budzicieli polskości” na Spiszu i Orawie, działacz kulturalny i narodowy. Jako pierwszy kapłan na Górnych Węgrzech odważył się głosić kazania w języku polskim i przypominać polskie pieśni kościelne. Autor artykułów o konieczności współdziałania ludu Orawy i Spisza w budzeniu własnej świadomości narodowej.

W czerwcu 1912 roku założył w Jabłonce kółko samokształceniowe, w którym uczono się pisać i czytać po polsku. Współpracownik „Gazety Podhalańskiej”, od roku 1919 działacz plebiscytowy w charakterze łącznika, członek Głównego Komitetu Plebiscytowego. Był sekretarzem założonego w 1931 roku w Jabłonce Związku Spisko-Orawskiego. Był wikariuszem w Drużbakach, potem proboszczem w Jurgowie. Zmarł w 1956 r.

T. N., L. R.

Ks. Eugeniusz Sikora

Rodem z Jabłonki (ur. 1884 r.), proboszcz w Piekielniku, budziciel ducha narodowego Orawiaków. W dniu 5-go listopada 1918 roku wybrany wiceprezesem Rady Narodowej Polskiej w Jabłonce, która zadeklarowała przyłączenie polskich wsi na Orawie do Polski. Po wkroczeniu na Orawę wojsk czeskich aresztowany i uwięziony w Brnie, skąd w maju 1919 roku zbiegł. Od jesieni 1919 roku członek Głównego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego.

Jako kapłan znany z działalności charytatywnej. Zmarł w 1936 roku.

A. S., L. R.

Ks. Józef Buroń

Urodził się w 1889 roku w Piekielniku, w latach 1918—20 był wikariuszem w Lipnicy Wielkiej, tamże w czasie okupacji czeskiej w 1919 roku zajmował się wspólnie z ks. Karolem Machayem i jego siostrą Józefą Machay, późniejszą Mikową i Piotrem Borowym konspiracyjną działalnością niepodległościową. W marcu 1919 roku dokonał „przemytu” Piotra Borowego na tereny wolnej Polski, skąd ten udał się do Paryża na konferencję pokojową z petycją w sprawie Orawy i Spisza.

W 1920 r. członek Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego, w okresie międzywojennym działacz społeczny na Orawie. Odgrywał ważną rolę w Towarzystwie Przyjaciół Spisza i Orawy oraz w Związku Spisko-Orawskim. Zainicjował budowę kościoła w Lipnicy Małej.

Zmarł 4 grudnia 1976 r. w 87 roku kapłaństwa w Lipnicy Małej, której był wieloletnim proboszczem. Tam też jest pochowany.

T. N. i L. R.

Ks. kanonik Karol Machay

Pozostawał zawsze w cieniu swego brata ks. inf. Ferdynanda. Urodził się 21 VIII 1883 w Jabłonce, jako syn Andrzeja i Marii Zwolińskiej. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej wsi, gimnazjum w Trzcianie a liceum Ruzomberku, studia teologiczne w Bratysławie. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 17 VI 1907. W dniu 22 VII 1907 zostaje mianowany wikariuszem w Kubach*, 8 VII 1908 Kolačkach, 26 XI 1908 w Görö, 15 II 1909 w Paraszt dubovu, 21 VIII 1909 w Hrustin, 19 I 1909 w Tvrdošinie, 20 VIII 1914 w Nagy Bobrov, 25 IV 1915 w Luczky, 23 VII 1915 w Rabcsy. Na kapelana wojskowego otrzymuje nominację 20 IX 1915 i funkcję tę wypełnia do końca wojny. Proboszczem w Lipnicy Wielkiej jest od 16 VI 1918. Urząd obejmuje 14 XII 1918. W 1947 przechodzi na emeryturę i przenosi się do brata ks. Ferdynanda w Krakowie. Zmarł 16 IV 1955 i został pochowany w grobowcu rodzinnym w Krakowie na Salwatorze.

Od chwili objęcia przez niego probostwa w Lipnicy Wielkiej plebania staje się ważnym ośrodkiem działalności narodowej i plebiscytowej. Tu zamieszkał ks. Ferdynand, siostra Józefina. Ks. Józef Buroń jako wikariusz. Tu przychodziły i stąd wychodziły różne pisma i decyzje.

Ks. Karol był gorliwym duszpasterzem. Własnym pojazdem jeździł do szkół nauczając religii. Zaopatrywał chorych o każdej porze dnia i nocy. Wykazywał dużą troskę o chorych i biednych. Usługi duszpasterskie dla biednych często wykonywał bez żadnego wynagrodzenia. W czasie klęsk żywiołowych pierwszy udzielał pomocy.

Prowadził życie ascetyczne i kontemplacyjne. Jego pobożność i religijność uwidaczniała się w kościele w czasie nabożeństw liturgicznych, jak i w życiu prywatnym. Posiadał wielkie nabożeństwo do dusz czyśćcowych.

Nie było mu jednak dane, aby po trudach 29-go duszpasterzowania w Lipnicy Wielkiej spoczął na tutejszym cmentarzu.

ks. Wł. Pilarczyk

* Nazwy parafii podano w/g zapisu w księdze chrztów w Lipnicy Wielkiej.

Jan Piekarczyk

rodem z Jabłonki ur. 1 I 1870, † 26 II 1956 syn Karola i Marii Suwada. W jego domu piętrowym na parterze mieścił się bank ludowy o charakterze antywęgierskim. Była to instytucja chłopska założona staraniem pośła Skrzyczaka z Namiestowa.

Przy założeniu banku wydano akcje, które chłopi wykupili. Były pięknie ilustrowane. Na pierwszej stronie był rysunek zamku orawskiego a poniżej stado owiec z juhąsami trzymającym laszkę. Druga strona była podzielona na odcinki w celu pobierania dywidend. Za czasów węgierskich w tym banku pracował księgowy Porazek. Po jego odejściu funkcję pełnił Jan Piekarczyk. Bank funkcjonował około 30 lat, miał za czasów polskich szeroką klientelę, bo chodzili pożyczyc z całego niemal Podhala. W dni targowe w banku pełno było chłopów, wtedy obsługiwało ich dwoje ludzi Jan Piekarczyk i Andrzej Grela. Z chwilą wybuchu wojny 1 IX 1939 ludziom przepadły oszczędności, przepadły akcje, ale byli i tacy, którzy skorzystali, bo długi przepadły.

Jan Piekarczyk był zwolennikiem słowackiej polityki. Dzięki nawróceniu się w 1918 roku stał się żarliwym działaczem polskiej myśli narodowej. W dniu 5 listopada wybrany został prezesem **Polskiej Rady Narodowej**. Rada ta zadeklarowała włączenie Górnej Orawy w granice odradzającego się Państwa Polskiego. Urząd ten pełnił do 19 stycznia 1919. Wtedy władze polskie musiały ustąpić z Orawy. Po raz pierwszy aresztowany w lutym 1919 przez Czechów, ponownie aresztowany w maju 1919, zwolniony w lipcu tegoż roku. Po 28 lipca 1920 członek rady przy-

bocznej **Tymczasowego Zarządu Powiatu Spisko-Orawskiego**. W dniu 17 lipca 1927 witał w Jabłonce prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego. Działal w miejscowym **Związku Obrony Kresów Zachodnich**. Wielokrotnie odznaczony, także w 1928 orderem Polonia Restituta, Medalem Niepodległości razem z żoną Marią z domu Paniak.

Leon Rydel

Ignac Suwada-Judjak

Suwadowie to jedna z najstarszych i najbardziej znanych rodzin w Jabłonce. Postacią, która warta jest nie tylko krótkiego szkicu, lecz szerokiego i gruntownego omówienia jest Ignac Suwada.

Urodził się 12 IX 1886 w Jabłonce na Orawie. Rodzicami jego byli Karol i Weronika Suwada. Dzieciństwo spędził na wsi. Tu również ukończył szkołę podstawową, gdzie językiem oficjalnym, jak również w kościele i urzędzie był język słowacki. Natomiast w domu mówiono piękną gwara orawską — polską. Do szkoły średniej chodził w Trzcianie. Tu spotkał się z językiem węgierskim. Uczył się dobrze o czym świadczą zachowane świadectwa szkolne z lat 1901—1904. Matka pragnęła bardzo, aby został księdzem, lecz inne zamiary miał syn. Po zdaniu matury w 1906 zapisał się do C. K. Szkoły Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Uczęszczał do niej od 1 IX 1906 do 30 VI 1910 z roczną przerwą od 3 VI 1907 do 1 IX 1908. Warunki w szkole były trudne. Mieszkał na stacji z innymi chłopakami. Częstym posiłkiem była tylko kasza kukurydziana. Zachowane świadectwa, jak i Absolutorium ukończenia szkoły 30 VI 1910 są dowodem, że i tu dawał sobie doskonałe radę z nauką. Jedynym przedmiotem z którego miał ocenę dostateczną był język polski. Jest to zrozumiałe zważywszy, że tu spotkał się po raz pierwszy z literackim językiem polskim.

Po ukończeniu szkoły, mając w rękę Absolutorium, jedzie do Wiednia, gdzie otrzymał pracę w **Technologisches Gewerbe-Museum** w charakterze Geometrisches und projektives Zeichnen. Pracuje tu od 5 X 1911 do 31 III 1912. Wykonuje meble dla cesarza Franciszka Józefa I i wyposażenie dla „Titanica”.

Z Wiednia zostaje powołany do obycia służby wojskowej. Służył w Bratysławie w jednostce saperskiej. Tu zastaje go I wojna światowa, w której bierze czynny udział. Wspominał jak na froncie rosyjskim w czasie ostrej zimy budował most na rzece San. Stał w wodzie po pas i ubezpieczał most po którym przeprowały się oddziały na drugi brzeg rzeki. Z frontu rosyjskiego przerzucono go na front włoski, gdzie przydzielono go do obsługi i ochrony reflektorów na lotnisku. W czasie naprawy przerwanej linii telefonicznej został lekko ranny. Pod sam koniec wojny wraca do rodzinnej wsi, Jabłonki.

Ignac Suwada po raz pierwszy zawiera związek małżeński dnia 26 VIII 1913 z Karoliną Joniak-Jabłońską córką Karola i Marii Zborek. Urodziła mu dwie córeczki, lecz obie wkrótce po urodzeniu zmarły. Przy porodzie drugiej sama zmarła. W 1915 otrzymał urlop z frontu rosyjskiego. Przyjechał do Nowego Targu. Do Jabłonki szedł na piechotę. Znalazł się tam wcześniej rano. Usłyszał bicie dzwonów i spytał co się dzieje. Odpowiedziano mu, że to „wierchy” dla jego zmarłej żony w dniu 30 XI 1919. Drugi raz ożenił się z Teresą Kobylak córką Ignacego i Weroniki Jurowiec ur. 8 II 1894 + 29 IX 1959. Ślub odbył się w Jabłonce dnia 15 II 1922. Z tego małżeństwa przyszedł na świat Jan (z nim przeprowadziłem wywiad) i córka Maria + 1985.

Powrót z wojny nie przyniósł upragnionego spokoju dla steranego życia Ignaca. Od razu wciągnięty został w wir spraw politycznych. W dniu 5 listopada 1918 zostaje wybrany do **Rady Narodowej**. Włącza

się w sprawę plebiscytu na Orawie, który jak wiemy nie odbył się. W pierwszych dniach listopada 1918 z karabinem w ręku broni Banku Spółdzielczego, który mieścił się w domu Piekarczyka. Ma w nim także swoje udziały. Suwada należał do **Towarzystwa Górali Spisza i Orawy**. Za działalność polityczną został odznaczony **Medalem Niepodległości** razem z Janem Rafaczem, Józefem Zgamą, Janem Sikorą i Wendelinem Dziubkiem (nr 21280). W czasie okupacji współpracował z AK. Przechowywał u siebie Józefa Smutka (ur. 12 I 1920 + 2 X 1975). W czasie działań wojennych w 1945 nie był wysiedlony z domu.

Od sierpnia 1945 do 1947 piastował Urząd Wójta i wielce przyczynił się do utrwalenia starej granicy na linii Lipnica Wielka, Chyżne...

Ignac Suwada od wczesnych lat odkrył w sobie zdolności malarskie. Niektóre obrazy malowane przez niego są w posiadaniu rodziny (pochodzą z okresu studiów w Zakopanem). Był dobrym lutnikiem. Zachowały się skrzypce, pięć sztuk. Robił także gęśle ziółboki. Zachował się jeden egzemplarz. Trzeba dodać, że wymagają gruntownej naprawy i konserwacji.

Suwada był także doskonałym rzeźbiarzem i stolarzem. Rzeźbił kasety i ciupagi, które znajdowały nabywców wśród letników przebywających na wakacjach, na Orawie. Robił wspaniałe meble dla ludzi. Wykonał także umeblowanie do nowej plebanii w Lipnicy Wielkiej 1937/38. Zaprojektował boczne ołtarze dla kościoła w Jabłonce i wykonał je wspólnie z organistą Czesławem Koisem w latach 1953/54.

Jako jeden z niewielu Orawiaków otrzymał w 20 X 1932 kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo Powiatowe Nowotarskie (Karta rzemieślnicza Nr. rej. T. II str. 56, poz. 614).

Ignac Suwada całe życie walczył z sobą samym, czemu poświęcił życie, czy odkrytym talentem i uzdolnieniem, czy gospodarce odziedziczonej w spadku po rodzicach. Wzięta górę miłość do ziemi, do ojcowizny z którą nie mógł się rozstać, a wielka szkoda dla niego i dla Orawy. Takich przykładów na Orawie można by znaleźć więcej. Ignac nie wierzył, że może utrzymać siebie i rodzinę ze „sztuki”.

Zanim Jabłonka została zelektryfikowana, Ignac jako pierwszy we wsi wykorzystuje wodę z młynówki i uruchamia elektrownię. Do tego przedsięwzięcia przyczyniła się znajomość z Emilem Miką z Lipnicy Wielkiej, który jako pierwszy na Orawie wytwarzał energię elektryczną.

Suwada był nie tylko człowiekiem wykształconym, ale i bardzo czytany. Prenumerował literaturę fachową np. **Przegląd Stolarski, Gazetę Podhala, Podhalańkę, Plon, Rycerz Niepokalanej, Mały Dziennik** itd.

Zmarł 18 lipca 1979 i pochowany został na miejscowym cmentarzu w Jabłonce.

Na pewno artykuł nie wyczerpuje całego dorobku i osobowości Ignaca Suwady. Sądzę jednak, że i ten krótki szkic pokazał nam, iż była to postać nietuzinkowa, warta głębszego poznania.

ks. Władysław Pilarczyk

Andrzej Grela

urodzony w Jabłonce (.... —) był sołtysem. Uczestniczył wraz z synem Antonim w dniu 26 VII 1914 w Dniu Spisko-Orawskim w Zakopanem. Miał 9 dzieci: pierwszy syn zmarł zaraz po urodzeniu, drugi na szkarlatynę, Józef zmarł tragicznie przywalony wozem, pozostali to Antoni, Alojzy Augustyn, Andrzej i dwie córki Józefina i Maria. Po wybuchu wojny w 1914 został powołany do wojska węgierskiego wraz z koniem. Wyreklamowany przez żonę wrócił do domu w 1916 roku. W dniu 5 listopada 1918 został wybrany wiceprezesem **Polskiej Rady Narodowej**. Od 1920 roku został dyrektorem banku ludowego w Jabłonce.

Dom rodzinny Grelaków w 1935 roku był wynajęty na aptekę Jana Neupaera. W czasie działań wojennych zajęty był przez wojska niemieckie, od 1 lutego 1945 do 2 kwietnia kwaterowały wojska radzieckie, od 17 lipca 1945 stał się siedzibą 1 Armii Wojska Polskiego. Obecnie parter zajmuje poczta. Syn Antoni, nauczyciel był w czasie okupacji organizatorem Trasy Sztafetowej „Szkoła” na odcinku Jabłonka przez Słowację do Budapesztu.

Leon Rydel

Wspomnie o Francisju Lichosycie — „Matusie”

Francis Lichosyt „Matus” (ur. 9 lipca 1891 r.), lipnicki góral, był postacią barwną, wyróżniającą się na tle swojej „dziedziny”, postacią o charakterze ukształtowanym przez życie w trudnym, przelomowym dla Orawy, Polski i Europy okresie. Ukończył węgierską szkołę w Lipnicy Wielkiej przed I wojną światową. Po wybuchu wojny został zmobilizowany do armii austriackiej, by po 7 latach spędzonych w okopach na froncie wschodnim i niewoli rosyjskiej na Syberii, powrócić do domu. Tu został wciągnięty w wir pracy społecznej zainicjowanej przez Józefę Mikową, która założyła we wsi Kółko Rolnicze. Francis ze swoim ojcem byli jednymi z założycieli tej placówki. W ich domu mieścił się tymczasowo sklep, którym dysponowało Kółko. Następnie wykupiono w centralnej części wsi sklep od żydówki Strauski, na którego zakup zaciągnięto pożyczkę w dolarach od Ziembyz Małej Lipnicy „Od Steców”. Wexle pożyczkowe podpisali w banku założyciele Kółka: Janowiakowie, Lichosytowie i Fitakowie. Na zebraniu wybrano pierwszego sklepowego, którym został ojciec Francisia, również zwany „Matusem”. Prowadził sklep znakomicie i w krótkim czasie spłacono zaciągniętą pożyczkę. Francis był księgowym w Kółku Rolniczym aż do przejścia na emeryturę.

Latem 1945 r. po wkroczeniu wojska polskiego do wsi, przed Domem Ludowym odbył się wiec, na którym lipniczanie przywitali żołnierzy. Obecny był również proboszcz ks. Karol Machay. Przemawiający oficer apelował o spokój we wsi i zaproponował, aby mieszkańcy wybrali swoje władze cywilne. Dokonano wyboru nowego sołtysa, którym został na wniosek ks. K. Machaya Francis Lichosyt.

Lipniczanie dokonali świadomego wyboru na to stanowisko, Franciszek Lichosyt cieszył się we wsi autorytetem jako dobry gospodarz stale wprowadzający do swojego gospodarstwa nowe urządzenia ułatwiające pracę (kierat, młockarnia, maszyny do obróbki lnu itp.) Miał opinię człowieka statecznego.

Do legendy przeszedł prawdziwy fakt, iż przyszedł na zebranie wprost z pola boso, w góralskich portkach. Poproszony przez współmieszkańców — „spólników” (sąsiadów), zgodził się zostać sołtysiem. Był zatem pierwszym polskim sołtysiem w Lipnicy Wielkiej po drugiej wojnie światowej. Swoją działalność rozpoczął w dniu wyboru wieczorem od zorganizowania mleka i ziemniaków dla żołnierzy, którzy jeszcze nie mieli swojego zaopatrzenia. Następnie zorganizował pomoc dla najbardziej potrzebujących mieszkańców wsi, a tych zaraz po wojnie było bardzo wielu. Przez kilka lat był sołtysiem ku zadowoleniu wszystkich.

Zmarł 12 czerwca 1982 r., przeżywszy 91 lat. Przed wojną był odznaczony Medalem Niepodległości, po II wojnie Złotym Krzyżem Zasługi za działalność spółdzielczą.

Dobrze zapisał się w historii wsi, swojego „spółstwa”, tym samym i Orawy.

rnr

Z ORAWY W ŚWIAT

*Kieloz to wos Orawiaków
jako z gniazd ptoków
poleciato w światy dalekie
za chlebym, po nauke,
do miastowego zycia. ...*

Emil Kowaleczyk

Za czasów panowania węgierskiego, uzdolniona młodzież orawska, po ukończeniu szkoły ludowej kształciła się dalej w gimnazjum w Trzcianie, skąd po maturze wyruszyła na studia np. do Tereszwaru, inni do seminarium spiskiego, a nawet na uniwersytet w Budapeszcie. Dnia 28 lipca 1920 r. po przyłączeniu do Polski 14 wsi orawskich, młodzież z tych ziem przeniosła się do polskiego gimnazjum w Nowym Targu, inni kończyli studia w krakowskich uczelniach. Wielką pomoc w kształceniu młodzieży zapewniało Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy w Warszawie z przewodniczącą Małgorzatą Starzyńską, a w Krakowie Towarzystwo Ziemi Zachodnich i Południowych przez bezpłatny pobyt w internacie przy ul. Wielopole 4. Inicjatorem i duszą tych poczynań był ks. Ferdynand Machay.

Dzisiaj w Polsce żyje druga Orawa: rektorzy, dziekani, profesoria, naukowcy, nauczyciele, dyrektorzy, inżynierowie i technicy, liczni księża z godnością prałatów, przeorów, profesorów, przełożone i siostry zakonne; kiedyś uczniowie i uczennice LO w Nowym Targu i w Jabłoncu Orawskiej. Pracują w całej Polsce po Olsztyn i Gdańsk, wyróżniają się solidnością i pracowitością z wiarą w lepszą przyszłość Polski. Są ich tysiące: dziadkowie, rodzice i dzieci. Wielu przebywa w Ameryce i innych krajach. Nie powinni zapominać o swoich korzeniach i interesować się zagadnieniami i problemami swojej ziemi, już odrodzonej Polski, uczestniczyć w jej rozwoju gospodarczym, służyć prawdzie i przeciwdziałać złu.

Przedstawiamy życiorysy Franciszka Kubackiego, Albina Kastyaka i Stefana Łaciaka:

1. Franciszek Kubacki

Legia Orawska dowodzona przez por. Wendelina Dziubka (1918—1920) składała się z najlepszych synów Orawy, którzy madziaryzowani i słowakizowani przez lata, zachowali język polski. Był wśród nich Franciszek Kubacki, który urodził się w 1897 roku w Lipnicy Małej. Rodziców stracił jako niemowlę, opiekowali się nim starci bracia. Lepsze warunki do nauki uzyskał, gdy zamieszkał w Lipnicy Wielkiej na roli Lichosytowej u swojego dziadka po matce, o nazwisku Kubacka. Ponieważ miejscową szkołę ukończył z wyróżnieniem, oddano go do gimnazjum w Trzcianie, skąd wyruszył na studia do Tereszwaru. Z chwilą wybuchu I wojny światowej został powołany do armii austro-węgierskiej. Brał udział w walkach na froncie rosyjskim i włoskim. W 1918 roku wrócił do rodzinnej wsi i natychmiast wstąpił do Polskiego Legionu Orawskiego. Brał udział we wszystkich akcjach narodowych prowadzonych przez Legię. Kiedy na wiosnę 1920 roku na wniosek Komisji Międzysojusznicej por. W. Dziubek organizował polsko-czeską straż graniczną, dowódcą jej mianował właśnie Franciszka Kubackiego, który oddał na tym stanowisku nieocenione usługi sprawie polskiej.

Po rozwiązaniu Legii wrócił F. Kubacki na przerwane studia, tym razem już do Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kwietniu 1927 roku na Wydziale Lekarskim odbyła się jego promocja na lekarza medycyny. Jako lekarz pracował w szpitalu w Tarnowskich Górach, a w 1931 roku został dyrektorem szpitala w Krzemieńcu. Nadal był członkiem Związku

Spisko-Orawskiego, wolne chwile spędzał na Orawie w Lipnicy Małej u swojego brata Wendelina. W czasie pobytów na Orawie nie dawano mu spokoju, przychodzono do niego po porady lekarskie, których chętnie udzielał. Rozumiejąc potrzeby terenu starał się bezskutecznie o wybudowanie szpitala w Jabłoncu. W czasie II wojny światowej był więźniem Oświęcimia, a brat Wedelin zdołał uzyskać jego zwolnienie. Po wojnie adoptował córkę Wendelina Marysię, która ukończyła filologię rosyjską w UJ. Również dzięki jego staraniom dwóch synów Wendelina, Eugeniusz i Augustyn, ukończyło studia na AGH w Krakowie na Wydziale Hutniczym. Eugeniusz zmarł 6 X 1988 r. i jest pochowany na cmentarzu w Katowicach. Jego działalność w hutnictwie miedzi została uhonorowana m. in. Krzyżem Oficerskim oraz Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Jego brat Augustyn (ur. w 1934 r. w Lipnicy Małej) pracuje i mieszka w Krakowie. Jest członkiem TPO. Cała rodzina Kubackich zaangażowana była w okresie plebiscytowym po stronie polskiej.

Mamy nadzieję uzyskać dodatkowe informacje o życiu i działalności Franciszka Kubackiego od adoptowanej córki Marii.

Leon Rydel

2. Albin Kastyak

Albin Andrzej Kastyak urodził się 1 marca 1902 roku w Trzcianie jako syn Rudolfa i matki, Marii z Gallasów. Ojciec jego był profesorem w miejscowym węgierskim liceum, do którego uczęszczał Albin w latach 1911—1917. W latach 1917—1919 uczył się w realnym gimnazjum dra Srobera w Lewoczy. Gdy miał 8 lat zmarł mu ojciec na zapalenie płuc osierocając ośmioro dzieci.

Albin od dzieciństwa dążył do polskości. Języka polskiego uczył się od orawskich uczniów trzciańskiego gimnazjum. Odwiedzał również Jabłonkę, gdzie działało Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Kiedy w latach 1918—1920 ważyły się losy granic był niezastąpionym i odważnym działaczem polskiej sprawy. W dniu 28 września 1919 roku decyzją Rady Ambasadorów postanowiono rozstrzygnąć spór graniczny na Orawie drogą plebiscytu. Dowódca Legii Orawskiej por. Wendelin Dziubek powołał na kierownika okręgu trzciańskiego i komendanta miasta Trziciany ppor. Albina Kastyaka, który zdezerterował z armii czeskiej do tworzącego się Wojska Polskiego. Działał na obszarze plebiscytowym w szeregach Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW), prowadził akcje propagandowe na rzecz Polski, organizował z miejscowej młodzieży pomocnicze grupy TOW, przygotowywał wiece i ich ochronę — jak w przypadku wiecu w Trzcianie, na którym przemawiał ks. Ferdynand Machay. Aresztowany przez żandarmów czeskich za rzekome ułatwienie ucieczki 6 członkom TOW więzionym w Trzcianie, został wywieziony do Trenczyna. Tam przebywał trzy tygodnie a zwolniony został po usilnych zabiegach Międzysojuszniczej Komisji Japońsko-Włoskiej.

Po przyłączeniu Trziciany do Czechosłowacji w 1920 roku, Albin Kastyak opuścił rodzinne miasto i przeniósł się do Polski, osiadając w Jabłoncu. Tutaj dzięki opiece inspektora szkolnego Wendelina Habera kończy 2-letnie Wyższe Pedagogium im. H. Rowida w Krakowie (w latach 1922—1923), otrzymując dyplom nauczyciela szkół powszechnych. Podejmuje pracę nauczycielską w Zubrzycy Dolnej i działa tam w latach 1923—1929. Następnie dzięki wzorowej pracy pedagogicznej i społecznej zostaje skierowany na Wyższy Kurs Nauczycielski do Cieszyna, uzyskując tam kwalifikacje o kierunku przyrodniczo-geograficznym. Wraca do pracy na Orawę, tym razem do Lipnicy Wielkiej-Muroranicy.

Nie ustawał w pracy dla dobra ogółu. Chcąc ożywić życie w Jabłonce, dn. 13 IX 1923 roku zorganizował drużynę piłkarską KS „Orawa”. W ślad za „Orawą” powstały dalsze kluby: KS „Zubrzyca” i KS „Celny” w Chyżnem. Na mecze licznie uczęszczała miejscowa ludność. Rozgrywano także mecze wyjazdowe, między innymi z nowotarskim klubem „Sokołów”. W sierpniu 1929 roku powstało nowe dzieło Albina Kastyaka: Związek Ludowej Młodzieży Orawskiej przy Domu Ludowym TSL w Jabłonce. Zostaje jego prezesem.

W 1930 roku bierze ślub w Zubrzycy z nauczycielką Zofią Furtak i w tymże roku przenosi się z żoną do Czarnego Dunajca, a w roku 1933 do Maniów, gdzie zostaje mianowany kierownikiem szkoły. Na tym stanowisku pracuje do wybuchu II wojny światowej, będąc również prezesem Spółdzielni Mleczarskiej i korespondentem „Gazety Chłopskiej”. Za swoją działalność otrzymał „Odznakę Pamiątkową Więźniów Ideowych” oraz Medal Niepodległości.

W czasie okupacji zatrudnił się w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Podhale” jako kierownik filii w Maniowach. Należy w tym czasie do AK i w miarę swych możliwości pomaga Żydom i innym potrzebującym, między innymi ratuje życie trzem aktorom radzieckim, którzy uciekli z hitlerowskiego obozu. Po wyzwoleniu przenosi się na Śląsk do Bytomia, tam pracuje w szkolnictwie i działa społecznie. Zmarł dn. 17 grudnia 1972 roku i zgodnie ze swoim życzeniem został pochowany na cmentarzu w Czarnym Dunajcu, gdzie również spoczywa jego żona. Na Śląsku urodził mu się syn, obecnie doc. dr Lesław Kastyak, emerytowany pracownik Akademii Rolniczej w Olsztynie, od którego uzyskaliśmy informacje o życiu i działalności ojca. P. Lesław Kastyak jest członkiem Tow. Przyjaciół Orawy i żywo interesuje się współczesnym życiem Orawy.

Leon Rydel

3. Prof. dr inż. Stefan Łaciak

Jubileusz 35-lecia pracy zawodowej

Prof. dr inż. Stefan Łaciak 1 sierpnia 1990 r. obchodzi 35-lecie swojej pracy zawodowej. Urodził się 27 listopada 1928 r. w Chyżnem na Orawie. Liceum Ogólnokształcące ukończył w 1949 r. w Nowym Targu. Studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w 1955 r. uzyskując dyplom mgr inż. górnika. Doktorat Nauk Technicznych uzyskał w 1965 r., docenturę w 1971 r. a tytuł profesora nadzwyczajnego w 1987 r. 1 sierpnia 1955 r. rozpoczął pracę w Zakładach Przemysłowych R-1 w Kowarach, gdzie pełnił funkcję Kierownika Budowy Kopalni a następnie Głównego Inżyniera Poszukiwań Rud Uranowych. W roku 1960 zostaje powołany na Z-cę dyrektora, a następnie Naczelnego Dyrektora Klęczańskich Kamieniołomów Nowy Sącz. W roku 1963 przechodzi do Krakowa do Przedsiębiorstwa Hydrogeologicznego na stanowisko Głównego Inżyniera. Na wniosek Dziekana Wydziału Wiertniczo-Naftowego AGH w 1968 r. zostaje przyjęty do pracy w Akademii Górniczo-Hutniczej.

W Akademii Górniczo-Hutniczej na Wydziale Wiertniczo-Naftowym i Instytucie Wiertniczo-Naftowym pełnił funkcje: prodziekana — 2 kadencje, z-cy dyrektora IWN — 2 kadencje, a obecnie jest Dziekanem Wydziału i Dyrektorem Instytutu Wiertniczo-Naftowego. Od 1970 r. organizował dwusemestralne studia podyplomowe, których był osmiokrotnie kierownikiem. Z własnej inicjatywy zorganizował pracownię, a następnie zakład „Eksplotacji Otworowej i Ochrony Wód” oraz nowy kierunek dyplomowy o tej samej nazwie.

Ogólny publikacyjny dorobek Profesora wynosi 81 prac, 16 patentów i 7 skryptów dla studentów. Prowadził około 100 prac naukowych dla górnictwa. Problematyką, którą zajmował się Prof. Stefan Łaciak były wiercenia hydrogeologiczne — udostępnianie wód, odwadnianie kopalń, cementacja rur i uszczelnianie zapór wodnych, a w szczególności otworowa eksploatacja i ochrona wód, który to kierunek powstał z jego inicjatywy i prowadzony jest pod jego kierunkiem. Wszystkie prace naukowo-badawcze są ściśle związane z potrzebami przemysłu.

W czasie swojej pracy w Instytucie Wiertniczo-Naftowym był 13 razy powoływany na promotora prac doktorskich, z których 6 zostało zakończonych obroną dysertacji doktorskich, a z pozostałych 2 prace są na ukończeniu (w recenzji). Ponadto recenzował 19 prac doktorskich. Konsultował on łącznie 120 prac dyplomowych na Wydziale Wiertniczo-Naftowym, Górniczym oraz Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH. Wszystkie prace, zarówno doktorskie jak i dyplomowe studentów, zostały wysoko ocenione i mogły mieć zastosowania praktyczne, gdyż takie właśnie wymogi stawiał jubilat wykorzystując własne duże doświadczenie przemysłowe. Jego wychowankowie szybko adaptują się w przemyśle, są pracownikami samodzielnymi i wysoko cenionymi w pracy zawodowej.

W 1982 r. został powołany na członka Polskiej Akademii Nauk Sekcja Wiertnictwa i Górnictwa Otworowego K.G.PAN. Od 1989 r. członek Wojewódzkiej Komisji do Spraw Stopni Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli. Członek Polskiej Akademii Nauk — Komisja Archeologiczna. Członek Polskiego Komitetu N-T NOT do spraw Kształtowania i Ochrony Środowiska.

Jest Przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Wiertniczo-Naftowego. Ponadto jest członkiem Rady Naukowej Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Geologicznej Polskiego Towarzystwa Balneologii, Balneoklimatologii i Medycyny Fizykalnej, Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki o Ziemi, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazownictwa, gdzie pełni funkcję V-ce Prezesa Zarządu Głównego.

Jest rzeczoznawcą w zakresie wierceń hydrogeologicznych, eksploatacji wód, cementowania i uszczelniania rur oraz weryfikatorem rzeczoznawców. Ściśle współpracuje z ośmioma Instytutami Naukowymi, na przykład: AGH — Inżynierii Materiałowej, Projektowania i Budowy Kopalń, Górnictwa Podziemnego i Bezpieczeństwa Pracy; UJ — Instytutem Chemii; Akademią Rolniczą.

Nic więc dziwnego, że za swe zasługi i osiągnięcia został wielokrotnie odznaczany. Posiada Krzyże Zasługi — brązowy, srebrny, złoty i Kawalerski.

Złote Odznaki: Zasłużony dla Województwa Krakowskiego, Nowosądeckiego, Krośnieńskiego, Tarnobrzeskiego i Katowickiego.

Złotą odznakę zasłużony dla Miasta Krakowa, dla Geologii Polskiej, Polskiego Górnictwa, Polskiego Górnictwa Nafty i Gazu, Ochrony Środowiska, NOT, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego,

Srebrną odznakę NOT i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego.

Posiada stopnie górnicze od inżyniera górnika do generalnego dyrektora górnictwa II stopnia. W 1989 r. został wyróżniony przez wręczenie Mu „Honorowej Szpady Górniczej” do munduru generalskiego.

Jest aktywnym członkiem Związku Podhalan Oddział Krakowski, gdzie pełni funkcję Przewodniczącego Sądu Koleżeńkiego. Jest także wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Z okazji 35 lecia pracy zawodowej TPO życzy jubilatowi dalszych sukcesów i osiągnięć naukowych, oraz w pracy dla dobra ziemi orawskiej.

Ks. Władysław Pilarczyk

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy — Kalendarium

- 24 luty — Warszawa, red. Leon Rydel spotkał się z członkami TPO, wręczając im nasz Kwartalnik nr 2—3. Od prof. S. Leszczyckiego uzyskał zapewnienie przesłania artykułu o jego działalności na Orawie w roli emisariusza w 1944. Następnie z red. Iwanowskim był na „Spotkaniu spiskim” w Muzeum Narodowym: Dr Trajdos wygłosił referat pt. NAJNOWSZA HISTORIA SPISZA, STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE. ZABYTKI SPISZA ZA KORDONEM i WSPOMNIENIA z WYPRAWY MAJOWEJ 1989. Mgr Piotr Krzywda opowiadał o zabytkach polskiego Spisza.
- 13 marca — Kraków, galeria „MILENIUM”, wystawa autorska Stanisława Wyrta „obrazy na szkle”. Wpisaliśmy do księgi pamiątkowej (ks. W. Pilarczyk i L. Rydel) swoją wysoką ocenę jego prac.
- 3 kwietnia — Kraków, wspólne zebranie Związku Podhalan, Zespołu Góralskiego „Skalni” i Tow. Przyjaciół Orawy na temat współpracy. Z TPO obecni: ks. Pilarczyk, L. Rydel i K. Łaciak.
- 4 kwietnia — w Kielcach w Klubie PAX-u odbyły się „spotkania orawskie”. Doc. dr hab. R. Kantor — prezes TPO przedstawił referat pt. „70. rocznica przyłączenia części Orawy do Polski”. Odczyt cieszył się sporym zainteresowaniem, poprzedził go występ miejscowego chóru prezentującego pieśni orawskie i kieleckie.
- 22 kwietnia — w Zubrzycy Górnej Oddział ZP zorganizował „Święcone” dla przedstawicieli wszystkich Oddziałów Związku Podhalan z Podhala. W uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. dziekan Ludwik Kołacz, ks. prof. Józef Tischner, wygłosił homilię w gwarze góralskiej, ks. Władysław Żązał — kapelan ZP i ks. Władysław Pilarczyk — kapelan TPO. Śpiewał chór dziecięcy pod kier. mgr. Krzysztofa Staszkiwicza. Od ołtarza przemówił Franciszek Bachleđa-Księdzuzulorz — prezes ZG ZP. W remizie OSP obchodzono „święcone”, śpiewał dziecięcy zespół orawski Teodora Pawłaka. Z gości obecni: wójt mgr Julian Stopka, prezes orawskiego Oddziału TPO mgr Aniela Stopka, z Krakowa L. Rydel TPO.
- 24 kwietnia — Rzym, na audyencji u Papieża Jana Pawła II mgr Bogusław Grzybek — dyrygent Akademickiego Chóru „Organum” wręczył ks. praelatowi Stanisławowi Dziwiszowi MEMORIAŁ w sprawie ludności etnicznie polskiej na Słowacji oraz KWARTALNIKI Nr 1, 2—3 wydane przez Tow. Przyjaciół Orawy. Chór występował w wielu miastach włoskich z repertuarem pieśni kościelnych.
- 24 kwietnia — „Święcone” u „Skalnych” Związku Podhalan Oddział Krakowski. Obecni kapelani: ks. Józef Tischner, ks. Władysław Żązał i Józef Bendyk. Aktualności spraw góralskich w gwarze prezentował ks. prof. Tischner, towarzyszyli imprezie występ Zespołu Góralskiego „Skalni”. TPO reprezentowali: prof. Stefan Łaciak, doc. Ryszard Kantor, ks. Władysław Pilarczyk i Leon Rydel.
- 25 kwietnia — „Święcone” TPO zorganizowane przez Krakowski Oddział TPO. Ks. Pilarczyk odprawił Mszę św. w kaplicy MB Piaskowej z krótkim przemówieniem, następnie w bibliotece klasztoru oo. Karmelitów dalsza uroczystość, której przewodniczył O. Przeor Tadeusz Janowiak. Goście: Józef Knapik członek TPO Oddział w Radomiu, dyr. Zofia Bugajska — przedstawiciel TPO z Zawoi, dr Irmina Butkiewicz z przedstawicielami przewodników terenowych PTTK, Tadeusz Śliż — prezes KOT Miłośników Ziemi Żywieckiej i Franciszek Wójciak — prezes i goście z Oddziału ZP.
- 14 maja — Uroczystość imienin pani Zofii Staich i 75-lecie urodzin red. Włodzimierza Wnuka. Obecni z TPO ks. Pilarczyk i red. Rydel.
- 16—23 maja — Warszawa, red. L. Rydel rozprawdali wśród członków TPO Kwartalnik Nr 4—5 ORAWY i przeprowadził rozmowy z dr Trajdosem, prof. Leszczyckim, red. Iwanowskim, dr Stefańczykiem, płk Sankiewiczem, dr Blasikiewicz-Zdanowską i Z. Niemińkiewiczem.
- 19 maja — O. Przeor Tadeusz Janowiak zorganizował majówkę do Lasu Wolskiego dla członków TPO. Zapłonęło ognisko, pieczono kielbasę, były śpiewy i gra na skrzypcach melodii orawskich. Obecni Łaciakowie, Suwadowie, Pakosowie, Juraszkowie, Wilkowie z rodzinami, M. Zimny, ks. Pilarczyk i inni.
- 21 maja — w Radomskim Oddziale TPO ks. W. Pilarczyk wygłosił prelekcję pt. „Wybrane zagadnienia z historii Orawy”. Po prelekcji była ożywiona dyskusja. Założeniem prelekcji było przybliżenie uroczystości 70 rocznicy przyłączenia Orawy do Polski.
- 30 maja — ks. W. Pilarczyk i red. L. Rydel dostarczyli do Zawoi na ręce p. dyr. Zofii Bugajskiej 10 egz. Kwartalnika Nr 4—5 ORAWY dla miejscowych

- członków i szkół oraz złożyli p. Zofii życzenia imieninowe. Jej córka Małgorzata Bugajska-Bogacz wpisała się do naszego TPO.
- 3 czerwca — w Łapszach Niżnych na Spiszu powstał Związek Polskiego Spisza. Z ZG TPO uczestniczyli w uroczystości ks. Pilarczyk i L. Rydel.
- 6 czerwca — w Zakopanem powstał Oddział Tow. Przyjaciół Orawy. Zebranie prowadził doc. dr hab. R. Kantor. Przybliżył postaci Stanisławy i Wendelina Dziubków red. L. Rydel.
- 9 czerwca — w Jabłonce w Urzędzie Gminy odbyło się spotkanie ZG TPO z Krakowa z miejscowym Oddziałem TPO. Poruszono sprawy planu pracy, kontaktów z ZG oraz przygotowań do obchodów 70 rocznicy przyłączenia Orawy do Polski.
- 9–10 czerwiec — ZG TPO oglądał w Zubrzycy Dolnej występy solistów i zespołów w imprezie XVI „Święto Pasterskie” Orawa 90. Konkurs o „Pasterski Zbyrcok”.
- 15 czerwiec — w Kiczorach Mszę św. w intencji członków XXI Rajdu Szlakami Kurierów Polski Podziemnej i ich rodzin odprawił ks. Pilarczyk, następnie odbyło się spotkanie z folklorem orawskim.
- 17 czerwca — w Krakowie uroczystość przy relikwiach św. Brata Alberta i Msza św. Z Lipnicy Wielkiej uczestniczyli w uroczystościach Zespół Dziecięcy „Heródki” z dr. Emilem Kowalczykiem i Zespół Orawy im. E. Miki z kier. Franciszkiem Pindziakiem. Podczas nagłej ulewy członkowie obu zespołów zgromadzili się przed pamiątkową tablicą ku czci ks. Ferdynanda Machaya w kościele Mariackim. Z ZG TPO towarzyszył Orawiakom red. L. Rydel.
- 26 czerwca — w Krakowie, KDK „Pałac pod Baranami”, na posiadach zorganizowanych przez ZP red. Leon Rydel wygłosił prelekcję o muzyce Podhala bogato ilustrowaną albumami, zbiorami i śpiewnikami. Omówił sylwetki kompozytorów a szczególnie przedstawił zyciorys i twórczość prof. Józefa Edmunda Titza. W przerwie prezes ZP Franciszek Wójciak wręczył regionalne dyplomy prof. dr inż. Stefanowi Łaciakowi z okazji jubileuszu 35-lecia pracy zawodowej, a ks. Władysławowi Pilarczykowi z okazji Imienin. Było góralskie „Sto lat”, wiele uścisków i pocałunków.

Powstał Zakopiański Oddział TPO

W dniu 6 czerwca odbyło się w Zakopanem I Walne Zebranie Oddziału Zakopiańskiego Towarzystwa Przyjaciół Orawy. W zebraniu, zgodnie ze statutem TPO, uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego: red. Leon Rydel i prezes doc. Ryszard Kantor.

W miłej atmosferze — zebranie miało miejsce w prywatnym mieszkaniu — odbyły się wybory władz Oddziału. Dały one następujące rezultaty: Stanisława Dziubek-Szpil — prezes, Jadwiga Wargowska — wiceprezes, Urszula Stanik — sekretarz, Jan Stanik — skarbnik oraz członkowie: Jan Kanty Działott, Wojciech Kostecki i Eugenia Stechura. Wybrano również Komisję Rewizyjną w składzie: Grażyna Kostecka — przewodnicząca, członkowie: Maria Dziubek i Ewa Stanik.

Serdecznie gratulujemy wszystkim wybranym i życzymy im — oraz wszystkim członkom Oddziału — owocnej działalności dla dobra TPO.

Podczas zebrania red. L. Rydel mówił o niepospolitych postaciach: o Wendelinie Dziubku, dowódcy Legii Orawskiej, nauczycielu i patriotcie oraz o Stanisławie Dziubkowej, jego żonie. Wśród zebranych reprezentowani byli licznie ich potomkowie. Prezes TPO doc. R. Kantor przedstawił bieżącą działalność Towarzystwa i plany na najbliższą przyszłość. Po dyskusji uchwalono plan działania Oddziału, który przedstawimy w następnym numerze ORAWY.

Z prawdziwą przyjemnością i z wielkimi nadziejami witamy nowy, już czwarty, Oddział TPO. O jego działalności będziemy informowali w kolejnych numerach naszego biuletynu.

Adres Oddziału Zakopiańskiego TPO: p. Stanisława Dziubek-Szpil, al. 1 Maja 7/5, 34-500 ZAKOPANE, tel. 33-77.

inf. opr. R. K.

Do Zakopanego wiózł nas swoim samochodem p. Antoni Dziubek. W Jabłonce wstąpiliśmy na cmentarz gdzie spoczywa jego ojciec śp. Wendelin, dowódca Legii Orawskiej i TOW. Odwiedziliśmy również grób jego matki śp. Stanisławy na Pękowym Brzyzku. W skupieniu odmówiliśmy modlitwę za ich dusze.

Spotkanie w Jabłonce

9 czerwca br. odbyło się w Jabłonce na Orawie spotkanie przedstawicieli Zarządu Głównego TPO z Zarządem Oddziału Orawskiego tegoż Towarzystwa. Zarząd Główny reprezentowali: doc. dr hab. Ryszard Kantor, red. Leon Rydel, ks. Władysław Pilarczyk, mgr inż. Jan Łaciak i mgr inż. Aleksander Suwada. Ze strony Oddziału Orawskiego udział wzięli: mgr Aniela Stopka, mgr Emilia Rutkowska, Antoni Karlak, mgr Julian Stopka i mgr Józef Pieróg.

W ożywionej i prowadzonej z dużym zaangażowaniem dyskusji próbowano przyjrzeć się współpracy pomiędzy ZG TPO a jego Orawskim Oddziałem. Próbowano też znaleźć właściwe miejsce i formy działalności Towarzystwa w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej. Zastanawiano się nad najbardziej odpowiednimi sposobami i formami pracy, które przyczyniałyby się do rozwiązania wielu trudnych problemów nękających mieszkańców Orawy. Przy okazji wyjaśniono wiele problemów i kontrowersji, których rozwiązanie powinno się dobrze przysłużyć działalności TPO.

Józef Pieróg — Jabłonka

Działalność Oddz. Radomskiego TPO od powstania do 31 III 1990 r.

Zebranie konstytucyjne Oddziału Radomskiego TPO, przypominamy, odbyło się dn. 19 grudnia 1989 r. Wziął w nim udział członek Zarządu Głównego, ks. W. Pilarczyk. Z jego też udziałem odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe w dniu 27 stycznia 1990 r. w Klubie Stowarzyszenia PAX w Radomiu.

Dnia 20 lutego 1990 r. w Klubie PAX-u w Kielcach, z inicjatywy wiceprezesa Oddziału Radomskiego TPO, p. Józefa Knapika, odbył się wieczór orawski. Współorganizatorem wieczoru był Klub Inicjatyw Kulturalnych im. C. K. Norwida. Ks. W. Pilarczyk podczas spotkania przybliżył zebranym ideę istnienia TPO i jego rolę. Przypomniał sylwetki zasłużonych działaczy orawskich i z Orawą związanych: Jana Bednarskiego, lekarza z N. Targu, Juliusza Teisseyra z Krakowa, Piotra Borowego, Wojciecha Halczyzna ze Spisza, a przede wszystkim ks. infułata Ferdynanda Machaya. Barwna opowieść ks. Kapelana o historii Orawy przeplatana była gadkami orawskimi i wierszami pisanymi w orawskiej gwarze, a recytowanymi przez członków Koła Młodych PAX.

W dniu 24 lutego 1990 r. w Klubie Stowarzyszenia PAX w Radomiu zorganizowano zabawę karnawałową, na którą — w ramach integracji środowiskowej — zaproszono członków Koła PTTK nr 8 im. mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” oraz członków Koła Żeglarskiego z Pionek, tj. Kół działających przy Stowarzyszeniu PAX. Zabawa odbyła się pod hasłem: „Orawa bliżej nas — my bliżej Orawy” i miała na celu popularyzację Towarzystwa oraz Orawy. Stała się dużym sukcesem propagandowym.

Kilkakrotnie, w wyniku inicjatywy członków Oddziału, Polskie Radio — rozgłośnia regionalna, nadało audycje o Orawie. I tak, 18 lutego 1990 r. przedstawiono audycję nagraną podczas spotkania opłatkowego. Jej autorka, p. red. Mira Bielecka przedstawiła ks. W. Pilarczyka (mówił o Orawie, jej historii i o TPO) oraz p. Kazimierza Burcharta (przedstawił Oddział Radomski TPO). Kilka dni później, bo 22 lutego Polskie Radio nadało audycję o wieczorze orawskim, który odbył się 20 lutego w Kielcach.

Idee TPO i działalność Oddziału Radomskiego propagowane są również poprzez prasę. Wzmianki o Towarzystwie i o imprezach organizowanych w Radomiu i Kielcach ukazały się w „Życiu Radomskim” (nr 292 z dn. 16—17 XII 1989 r.) oraz dwukrotnie w „Słowie Powszechnym” (nr 33 z dn. 15 II 1990 r., nr 52 z dn. 14 III 1990 r.). W drugim przypadku dość szeroko został omówiony wieczór orawski w Kielcach.

inf. inż. Kazimierza Burcharta

ORAWA terenem XXI Ogólnopolskiego Rajdu „Szlakami Kurierów Polski Podziemnej”

W czasie „Spotkań Orawskich”, które odbyły się w kwietniu 1989 r. w Ośrodku ZZG „Pod Grapą” w Orawce — uczestniczący w nich przedstawiciele Koła PTTK im. mjr. Hubala przy Stowarzyszeniu PAX w Radomiu zobowiązali się do założenia w Radomiu Oddziału „Towarzystwa Przyjaciół Orawy”, oraz do przeprowadzenia w 1990 r. tradycyjnego (organizowanego przez radomski PAX od 1970 r.) Ogólnopolskiego Rajdu „Szlakami Kurierów Polski Podziemnej”

na terenie Orawy, aby w ten sposób włączyć się do uroczystych obchodów 70-tej rocznicy przyłączenia Orawy do Polski.

Pierwsza część zobowiązania została zrealizowana już w ub. roku. Radomski Oddział TPO powstał jako trzeci w Polsce (po Jabłonce i Krakowie) i grupuje miłośników Orawy z terenów województw: radomskiego i kieleckiego. Prezesem Oddziału jest inż. Kazimierz Burchart.

Druga część obietnicy doczekała się realizacji w dniach 14—17 czerwca b.r., kiedy to teren Orawy przemierzyło 200 uczestników XXI Rajdu „Szlakami Kurierów Polski Podziemnej”, zorganizowanego przez paxowskie Koło PTTK im. mjr. Hubala przy współpracy radomskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Turyści przybyli z wielu miast Polski: z Bielska-Białej, Bydgoszczy, Dębina, Kielc, Knurowa, Łodzi, Opola, Radomia, Rzeszowa, Trzebiatowa n/Rega, Warszawy i Żywca.

Trasa Rajdu wiodła z Raby Wyżnej przez Stromówkę, Bukowinę-Osiedle do Bukowiny-Podszkle, gdzie był pierwszy nocleg. Drugi dzień Rajdu prowadził przez Pająkowy Wierch, Orawkę, Zubrzycę Dolną, Lipnicę Małą do Kiczor. Wieczorem dla uczestników Rajdu ks. Wład. Pilarczyk odprawił Mszę św. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla uczestników Rajdu i ich Rodzin. W sali miejscowej remizy dał koncert muzyki orawskiej Ludwik Młynarczyk, Roman Pakos, i Władysław Antalczyk, za co zebrali rzesiste brawa.

Wczesnym rankiem wyruszyli na szczyt Babiej Góry, Sokolicę, Przełęcz Krowiarki do Zubrzycy Górnej.

W niedzielę w ostatnim dniu Rajdu turyści zwiedzili skansen budownictwa orawskiego w Zubrzycy Górnej i opuścili gościnną Orawę, unosząc w swych sercach obraz uroczego zakątka Polski. Organizatorem Rajdu dużą pomoc okazała dyr. Muzeum w Zubrzycy Górnej pani mgr Grażyna Herzig-Wolska.

Kierownictwo Rajdu stanowili: mgr Janusz Smolka — kierownik, mgr Włodzimierz Pawełczyk — kierownik trasy oraz inż. Kazimierz Burchart — kwatermistrz.

Janusz Smolka — TPO Radom

NA ORAWIE PO WYBORACH

W wyborach do Rady Gminy wzięło udział 42,7% mieszkańców gminy Jabłonka Orawska. W 28 okręgach wyborczych wybrano 28 radnych, a 21 to kandydaci KO „Solidarność” i NSZZ „Solidarność RP”.

Pierwszą sesję otworzył przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej mgr J. Pniacek, który przekazał prowadzenie najstarszemu radnemu dr. A. Jazowskiemu. Dokonano także wyboru Przewodniczącego Rady Gminy. Został nim mieszkaniec Lipnicy Małej mgr Antoni Wontorczyk — pracownik naukowy UJ, a orawskim wójtem mgr Julian Stopka, który od ponad roku pełnił funkcję naczelnika gminy, wykazując w tym krótkim i trudnym okresie znaczące efekty organizacyjne i gospodarcze.

W imieniu KO „Solidarność” Orawy przemawiał dr E. Kowalczyk, życząc „Orawskiemu parlamentowi” salomonowych rozwiązań, trafnych decyzji, a nade wszystko wytrwałości i ofiarności w pracy na rzecz ziemi orawskiej, przypomniał wymowne słowa Lecha Wałęsy: **Te wybory są nie do władzy, ale do pracy.** Mają one stanowić swoiste motto do działań Rady.

W pierwszych głosach radnych przewijała się autentyczna troska o dalszy rozwój Orawy, świeżość spojrzenia (86% to nowi radni), zapał i chęć do szybkich działań. Oby owe działania były zawsze głęboko przemyślane i wszechstronnie przeanalizowane, bo tylko wtedy mogą przynieść korzyść orawskiemu społeczeństwu, wobec którego Rada musi spełniać służebną rolę.

Wśród zaproszonych gości byli również uczniowie LO i SP z Jabłonki, którzy uważnie przysłuchiwali się obradom. Otwartość obrad to dobry symptom dalszego rozwoju procesów demokratyzacji życia na Orawie.

Od pewnego czasu coraz częściej mówi się pod Babią Górą o konieczności korekty granic gminy, postulując włączenie do Jabłonki orawskich wsi, które wchodzą w skład gmin w Czarnym Dunajcu i Rabie Wyżnej.

ORAWSCY RADNI: Jan Stefko, Jan Noga (Chyżne), Władysław Pilch, Eugeniusz Andrasiak, Antoni Machaj, Ireneusz Zgama, Józef Łasiak, Karol Sandrzyk (Jabłonka), Ludwik Młynarczyk (Kiczory), Antoni Wontorczyk, Henryk Jędryga, Bronisław Kidoń, Władysław Adamczyk (Lipnica Mała), Andrzej Jazowski, Emil Martyniak, Emilia Marcinek, Franciszek Adamczyk, Augustyn Kuliga, Ignacy Węgrzyn (Lipnica Wielka), Józef Pieróg (Orawka), Józef Łopuch, Antoni Oskwarek, Władysław Kowalczyk (Podwilk), Eugeniusz Wykrent, Albin Małyśa (Zubrzyca Dolna), Andrzej Piłat, Emilia Rutkowska (Zubrzyca Górna).

Emil Kowalczyk

A trzeba ty ziemi mądryk głów, mocnych rąk i gorkich serc.

Emil Kowalczyk

ORAWA MA WÓJTA

Rada Gminy Jabłonka w dniu 7 czerwca br. wybrała na stanowisko wójta Gminy aktywnego członka Tow. Przyjaciół Orawy mgr **Juliana Stopkę**, Orawianina z dziada pradziada. Urodził się on 26 stycznia 1953 r. w Podwilku w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, kształcił się w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce, gdzie w 1972 zdał maturę. Studia wyższe ukończył w Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym w 1976 r. Bezpośrednio po studiach odbył roczną służbę wojskową w Szkole Oficerów Rezerwy. Po powrocie do cywila podjął pracę zawodową w Liceum Ekonomicznym w Brzozowie (woj. krośnieńskie). Tu też pracowała jego żona Aniela z domu Zubrzycka, również absolwentka UJ. Pomimo pomyślnie układającej się pracy zawodowej Państwo Stopkowie wierni ziemi rodzinnej postanawiają po trzech latach wrócić na Orawę. Tu podjęli pracę nauczycielską. Po kilku latach pracy w szkołach podstawowych zostają nauczycielami LO w Jabłonce. **Wrócili, jak ptaki na wiosnę do swojego gniazda**, może posłuszni wezwaniu Emila Kowalczyka, który w jednym ze swoich pięknych wierszy do takich powrotów nawołuje.

Wtedy obserwując poczynania nomenklaturowych naczelników, przywożonych na Orawę w przysłowiowej teczce, Julian Stopka postanawia zgodnie ze spopularyzowanym później przez Solidarność hasłem, aby brać sprawy w swoje ręce — przejść do administracji państwowej.

6 stycznia 1989 r. Gminna Rada Narodowa w Jabłonce wybiera go na naczelnika gminy, a wojewoda nowosądecki w trzy dni później dokonuje formalnego powołania go na to stanowisko. To powołanie stanowi swoisty ewenement — **Julian Stopka zostaje pierwszym bezpartyjnym naczelnikiem w województwie.**

W ciągu 1,5 roku naczelnikowania dał się poznać jako dobry gospodarz gminy. W końcu 1989 w planie finansowo-rzeczowym gminy znalazło się 48 zadań, a wykonano 56 zadań. Wypada tu przypomnieć chociażby niektóre z nich:

- Kontynuowanie budowy Ośrodka Zdrowia w Lipnicy Małej.
- Wybudowanie 2,5 km drogi do Dziadowskiej Doliny w Jabłonce przy czynnym zaangażowaniu mieszkańców w formie robocizny i dobrowolnego opodatkowania się na ten cel.
- Podłączenie do lokalnego wodociągu Spółki Wodnej w Jabłonce większości budynków użyteczności publicznej (Ośrodek Zdrowia, Izba Porodowa, blok mieszkalny administrowany przez Urząd Gminy, Przedszkole, Szkoła Podstawowa nr 1, Liceum Ogólnokształcące, Urząd Gminy i Dom Nauczyciela).
- Zainstalowanie orczykowego wyciągu narciarskiego w Matonogach.



Mgr Julian Stopka — wójt Orawy.

— Zgromadzenie sporych ilości materiałów budowlanych (pustaków piwnych, stali zbrojeniowej i blachy ocynkowanej).

Naczelnik Stopka trzyma się konsekwentnie zasady: zabezpieczyć najpierw materiały, a ze skromnych środków finansowych opłacać robociznę.

W gminie doceniono te osiągnięcia dokonane w trudnym okresie czasu i po wyborach samorządowych **powierzono Julianowi Stopce piastowanie godności wójta orawskiej gminy**. Należałoby tu wspomnieć, że jest on trzecim wójtem w okresie powojennym. W latach czterdziestych stanowisko to piastowali dobrze zapisani w pamięci Orawian, **Ignacy Suwada i Andrzej Pilch**.

Nowy wójt w swoim wystąpieniu programowym zapoznał Radę Gminy z następującymi zasadami swojej działalności:

1. We wszystkich działaniach musi dominować dobro całej Orawy, a nie partykularyzm poszczególnych wsi.
2. Przy wprowadzeniu zadań do realizacji powinna być jasno określona zasada ich finansowania.

- a) Po ustaleniu zadań priorytetowych należy je realizować w możliwie najkrótszym czasie.
 - b) Nie rozpoczynać zadań bez zabezpieczenia materiałowego.
 - c) Wspierać te zadania, gdzie jest autentyczne zaangażowanie mieszkańców w ich realizację.
3. W obecnej sytuacji finansowej posiadane środki przeznaczyć w pierwszej kolejności na utrzymanie w należyтым stanie obiektów już istniejących.
 4. Wprowadzać nowe rozwiązania organizacyjne powodujące oszczędność środków budżetowych.
 5. Oprzeć na zdrowych zasadach gospodarkę mieszkaniową — użytkownicy mają płacić faktyczne koszty użytkowania.
 6. Stwarzać warunki dla inwestorów zamierzających realizować na terenie gminy obiekty nieuciążliwe dla środowiska.
 7. Wspierać dążenia do przełamania monopolu w skupie płodów rolnych i działalności handlowej.

Są to zamierzenia mądre, ambitne, po gospodarsku przemysłane.

Należy życzyć naszemu wójtowi wytrwałości, konsekwencji i powodzenia w ich realizacji. Istnieje pewna motywacja czyniąca te zamierzenia realnymi. Wójt Julian Stopka gospodarzy u siebie i dla ludzi swojej ziemi rodzinnej. Na Orawie najchętniej widziałby przyszłość swojej córki Grażyny, która już jest uczennicą pierwszej klasy szkoły podstawowej.

Józef Pieróg — Jabłonka

XVI „ŚWIĘTO PASTERSKIE” ORAWA 90

9—10 czerwiec

Otwarcia imprezy w parku WDK w Zubrzycy Dolnej dokonał wójt mgr Julian Stopka po hejnale pasterskim odtrąbionym na rogach pasterskich przez zespół rodzinny Haniaczyków.

Po komisyjnym przesłuchaniu wszystkich zespołów, spotkanie przy ognisku z pieczeniem kielbasy przygotowanej przez organizatorów, jako poczęstunek. Następnie w sali biblioteki, ozdobionej obrazami na szkłe artysty malarza Stanisława Wyrtyla, wieczór orawskiej poezji gwarowej — deklamacje, prowadzony przez mgr Jadwigę Pilch i dr Emila Kowalczyka. Każdy z gości otrzymał odznakę festiwalową w postaci miniaturowego rogu pasterskiego wg projektu mgr Eugeniusza Misinca.

Na drugi dzień w Jabłonce, w Parku 1000-lecia ogłoszenie wyników konkursu przez panią mgr Aleksandrę Bogucką i występy nagrodzonych. Dużo poezji, śpiewu, muzyki, tańca w kolorze strojów orawskich, werwy góralskiej i radości, która emanowała na licznych widzów pod parasolami, przy ciągle padającym deszczu, których stale przybywało. Przybył z dalekiej Przywarówki syn Wincentego Kocura, Józef. Ojciec jego był ostatnim wolarzem babiogórskim, mistrzem w strzelaniu biczem pasterskim.

Do końca był obecny wójt mgr Julian Stopka i jego małżonka Aniela — prezes Zarządu Oddziału Orawskiego Tow. Przyjaciół Orawy. Z Krakowa uczestniczył ZG TPO w osobach: doc. dr hab. Ryszard Kantor — prezes, mgr inż. Aleksander Suwada — zast. prezesa, mgr inż. Jan Łaciak — sekretarz, ks. Władysław Pilarczyk i red. Leon Rydel.

Leon Rydel

P r o t o k ó ł

z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej XVI Konkurs o „Pasterski Zbyrcok” w ramach Święta Pasterskiego — Orawa 90, który odbył się w dniu 9 czerwca 1990 r. w Zubrzycy Dolnej.

Komisja w składzie: Aleksandra Bogucka — etnomuzykolog, Barbara Peszot-Królikowska — muzykolog, Benedykt Kafel — etnograf, Roman Świerczek — muzyk, Stanisław Wałach — Związek Podhalań postanowiła przyznać następujące miejsca i nagrody pieniężne:

W konkurencji muzyk ludowych w kategorii dorosłych:

- pierwsze miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 50 tys. zł otrzymują równorzędnie: muzyka zespołu „Podhale” — grupa orawska z Jabłonki oraz muzyka Ludwika Młynarczyka z byłymi uczniami Romanem Pakosem, Eugeniuszem Karkoszką i Władysławem Antałczykiem.
- drugie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 40 tys. zł otrzymuje muzyka z Zawoi działająca przy GOK-u.
- trzecie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 30 tys. zł otrzymuje muzyka dudziarska z Rafałem Wałachem — dudziarzem z Jaworzynki.
- wyróżnienie w wysokości 20 tys. zł otrzymuje muzyka z Harkabuza.

W konkurencji instrumentalistów — kategoria dorosłych:

- pierwsze miejsca równorzędnie i nagrody pieniężne w wysokości po 25 tys. zł otrzymują: Roman Pakos (skrzypce) z Kiczor, Janusz Haniaczyk (skrzypce) z Jabłonki oraz Eugeniusz Karkoszka (skrzypce) z Przywarówki.
- drugie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 20 tys. zł otrzymuje Rafał Wałach (gajdy) z Jaworzynki.
- dwa równorzędne trzecie miejsca i nagrody pieniężne po 10 tys. zł otrzymują Renata Bandyk i Ludwik Młynarczyk (grający na listku).

W konkurencji śpiewu ludowego zespołowego — kategoria dorosłych:

- pierwsze miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 30 tys. zł otrzymuje grupa dziewcząt zespołu „Rombań” z Chyżnego.
- dwa równorzędne drugie miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 25 tys. zł otrzymuje grupa męska z zespołu „Orawskie Roztoki” z Lipnicy Wielkiej oraz grupa mieszana z zespołu „Orawskie Roztoki” z Lipnicy Wielkiej.
- trzy równorzędne trzecie miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 20 tys. zł otrzymują: grupa kobiet z Kiczor działająca przy TKCiS, grupa dziewcząt z zespołu „Orawskie Roztoki” z Lipnicy Wielkiej oraz grupa kobiet z Zawoi działająca przy Kole Gosp. Wiejskich.

W konkurencji „Mistrz i uczeń”:

- dwa równorzędne pierwsze miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 30 tys. zł otrzymują: Ludwik Młynarczyk z córką i synem z Kiczor (skrzypce, basy) oraz Janusz Haniaczyk z uczniami ze zespołu „Małe Podhale” z Jabłonki (skrzypce, basy).
- drugie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 25 tys. zł otrzymuje Karol Bandyk z wnuczkami z Kiczor (śpiew).
- trzecie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 20 tys. zł otrzymuje Łukasz Antałczyk z córką i synem z Kiczor (śpiew).

W kategorii młodzieżowej i dziecięcej w konkurencji muzyk ludowych:

- pierwsze miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 25 tys. zł otrzymuje muzyka ze Szkoły Podst. Nr 4 w Przywarówce,
- dwa równorzędne drugie miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 20 tys. zł otrzymują: dudziarska młodzieżowa muzyka z Jaworzynki z Grzegorzem Kawulokiem — dudziarzem i dziecięca muzyka z zespołu „Małe Podhale” z Jabłonki,
- trzecie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 15 tys. zł otrzymuje muzyka Młynarczyków z Kiczor.

W konkurencji instrumentalistów:

- dwa pierwsze miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 10 tys. zł otrzymują: Krzysztof Walek (skrzypce) z Przywarówki oraz Grzegorz Kawulok (gajdy) z Jaworzynki
- dwa drugie miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 8 tys. zł otrzymują: Monika Pilch (skrzypce) z Jabłonki oraz Marcin Kowalczyk (drumla) z Przywarówki,
- trzecie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 5 tys. zł otrzymuje Ewa Młynarczyk (skrzypce) z Kiczor.

W konkurencji śpiewu ludowego zespołowego:

- dwa pierwsze miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 25 tys. zł otrzymują: grupa dziewcząt z zespołu „Małe Podhale” z Jabłonki oraz grupa mieszana ze Szkoły Nr 1 z Zubrzyicy Górnej,
- dwa drugie miejsca i nagrody pieniężne w wysokości po 20 tys. zł otrzymują: grupa chłopców ze Szkoły Nr 4 z Przywarówki oraz grupa dziewcząt z Orawki,
- trzecie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł otrzymuje grupa dziewcząt z Kiczor.

W konkurencji solowego śpiewu ludowego w kategorii dziecięcej i młodzieżowej:

- dwa równorzędne drugie miejsca — w kategorii dziecięcej — i nagrody pieniężne w wysokości po 5 tys. zł otrzymują: Damian Karkoszka z Kiczor oraz Maria Mentel z Kiczor,

— dwa równorzędne trzecie miejsca — w kategorii młodzieżowej — i nagrody pieniężne w wysokości po 5 tys. zł otrzymują: Jolanta Kawulok i Józef Kukuczka z Jaworzynki.

Do konkursu „Strzelania z bata” stanęło 4 uczestników. Komisja przyznała im następujące nagrody:

Mirosław Gombarczyk otrzymuje pierwszą nagrodę w wysokości 7 tys. zł, Mirosław Górnicki otrzymuje drugą nagrodę w wysokości 6 tys. zł, Mirosław Kramarz i Karol Bandyk otrzymują trzecie nagrody w wysokości po 5 tys. zł. Do każdej nagrody Organizatorzy dołączają „pastyrski zbytek”.

Nagrody zostały ufundowane przez:

- Gminny Ośrodek Kultury w Jablonce — 400 tys. zł
- Spółdzielnię Kółek Rolniczych w Jablonce — 200 tys. zł
- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków — 100 tys. zł
- Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu — 200 tys. zł.

Ponadto Ksiądz Władysław Pilarczyk jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Orawy — Orawianin z Kiczor, ufundował 6 nagród książkowych: „Trzecia pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski”, które przekazuje mistrzom i działaczom miłującym folklor babiogórski: Januszowi Haniaczykowi z Jablonki, Emilowi Kowalczykowi z Przywarówki, Ludwikowi Młynarczykowi z Kiczor, Teodorowi Pawlakowi z Zubrzyicy Górnej oraz Zofii Bugajskiej z Zawoi i Rafałowi Wałachowi z Jaworzynki.

Komisja Artystyczna z dużą satysfakcją stwierdza, że poszerzył się krąg uczestników konkursu. Poziom występujących jest bardziej wyrównany, czego efektem jest przyznanie wielu równorzędnych nagród. Jednakże w dalszym ciągu widoczny jest brak prezentacji gry na instrumentach pasterskich jak np. rogach, fujarkach, piszczałkach. Komisja stwierdza, że prezentowany repertuar jest z roku na rok powtarzany. Jedynie dzieci z zespołu „Małe Podhale” przedstawiły odmienne, mało spopularyzowane pieśni orawskie. Zachęcamy uczestników do wnikliwego sięgania w dawną tradycję muzycznego folkloru Ziemi Orawskiej.

Ponadto, Komisja proponuje uściślenie regulaminu w punkcie dotyczącym czasu trwania występu — dodanie określenia minimum ilości wykonywanego repertuaru.

Wyrażamy uznanie i podziękowanie Organizatorom, za dołożenie starań o przeprowadzenie tej cennej imprezy mimo obecnie trudniejszych warunków ekonomicznych.

Na tym protokół zakończono.

Podpisy Komisji: Aleksandra Bogucka, Stanisław Wałach, Barbara Pezsot-Królikowska.

Konkurs literacki 1990

Dnia 4 VI 1990 r. w Jablonce odbyło się posiedzenie Komisji Konkursowej XI Orawskiego Konkursu Literackiego im. Piotra Borowego. Komisja w składzie: Przewodniczący Jury — mgr Józef Pieróg. Członkowie: dr Andrzej Jazowski, mgr inż. Stanisław Wałach, mgr Jadwiga Pilch po zapoznaniu się z nadesłanymi utworami stwierdziła, że w konkursie wzięło udział 5-ciu autorów, którzy nadesłali 16 utworów wierszowanych i 2 utwory pisane prozą.

Wyniki konkursu: W kategorii poezji pierwsze miejsce i nagrodę 100.000 zł otrzymał Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej nr 413. Dwa równorzędne II-miejsca i nagrodę 50.000 zł otrzymali: Jan Fudala z Rabki ul. Sąddecka 4 i Robert Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej nr 413.

W kategorii prozy pierwsze miejsce przyznano Franciszkowi Kottowi z Zubrzyicy Górnej oraz 60.000 zł nagrody. Drugie miejsce oraz nagrodę 40.000 zł przyznano Emilii Jasiura z Lipnicy Wielkiej nr 704.

Nagrody pieniężne i książkowe ufundowali: Muzeum — Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej, Orawski Oddział Związku Podhalań i kapelan Towarzystwa Przyjaciół Orawy ks. Władysław Pilarczyk.

Jadwiga Pilch

W nadesłanych utworach dominowała nuta troski o teraźniejszość i przyszłość Orawy, a zwłaszcza jej kultury i tradycji. Zgodnie stwierdzono, że poziom tegorocznych utworów był dobry, a niektórych bardzo wysoki.

Szkoda, że nie wzięli w tym roku udziału w Konkursie niektórzy jego wieloletni uczestnicy. Należy sądzić, że jest to tylko roczna przerwa, a nie rezygnacja z dalszego udziału.

Józef Pieróg

Orawianie w Nowym Sączu

W VII Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Artystycznych 1990 im. Jana Joachima Czecha w Starym Sączu, Orawę reprezentował Dziecięcy Zespół Regionalny ORAWIANIE im. Heródka ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Lipnicy Wielkiej.

Dzieci z Przywarówki pokazały interesujący program „Piscołki” oparty na zwyczajach pasterzy rchienia piscołek, fujarek itp. Otrzymały I miejsce w tym znaczącym Festiwalu, ex aequo z „Sądeczokami” z Nowego Sącza i „Grónickami” z Kamienicy.

Emil Kowalczyk

Sukces „Orawskich Roztok”

Młodzieżowy Zespół Regionalny „Orawskie Roztoki” z Lipnicy Wielkiej — Przywarówki — działający od 1987 roku, odniósł kolejny sukces. Na XV Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Regionalnych za wystawienie fragmentów „Wolarzy” Emila Kowalczyka otrzymał drugą nagrodę.

Warto zaznaczyć, że członkami zespołu są byli uczniowie Szkoły Podstawowej w Przywarówce, którzy przez wiele lat tańczyli, śpiewali i grali w „Heródkach”. Tak zatęsknili za folklorem i atmosferą zespołu, że sami spontanicznie założyli własny. Sercem i duszą tej sympatycznej grupy jest jeden z najlepszych obecnie na Orawie muzykantów Eugeniusz Karkoszka, który wywodzi się zresztą z rodziny o wielkich tradycjach regionalistycznych.

Emil Kowalczyk

Emil Kowalczyk — WOLORZE — czyli obrzędy orawskie

Jest to widowisko w trzech aktach związane z tradycją wypasu wołów na halach Babiej Góry, napisane gwara orawską. W życiu Orawian w Lipnicy Wielkiej, gdzie rozpoczyna się akcja, wypas miał ważne znaczenie gospodarcze, bowiem woły po powrocie z hali stanowiły siłę pociągową do prac żniwnych i jesiennych, niektóre przeznaczano na sprzedaż. Autor opisuje ceremoniał przygotowywania wołów do wypasu, życie na hali, pracę wolarza i odpaśników, przytacza baśnie i legendy babiogórskie, dolę Franka, który nie chciał się w szkole uczyć po węgiersku a pobrany do wojska węgierskiego na trzy lata, zdezerterował, znajdując ratunek w Krakowie u profesora, który korespondował z Orawą, przesyłając polskie książki.

Ciekawy i żywy przebieg akcji przeplatany jest śpiewem, tańcem i muzyką. Szkoda że autor nie podał zapisu nutowego przytoczonych pieśni, wtedy widowisko to mogłoby być wykonywane poza Orawą. Pełną realizację tego widowiska widzę w naturalnej scenerii Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej lub na estradzie amfiteatru Parku 1000-lecia w Jablonce Orawskiej.

Emil Kowalczyk tym widowiskiem otwiera zamknięte drzwi teatru ludowego na Orawie, który działał w latach do 1939 roku, gdy Emil Mika na scenie Domu Ludowego TSL w Lipnicy Wielkiej wystawiał swój *Sen bacy*, melodramat góralski wg oryginalnych melodii orawskich (druk 1935), następnie w wielu miastach Polski i na falach Polskiego Radia. Również *Wolorze* powinny iść tym śladem aż na ekran Telewizji.

Sądecka Oficyna Wydawnicza. Nowy Sącz 1985. Scena Regionalna, nakład 500 egz., format A/4, mała poligrafia, stron 28.

Leon Rydel

Złoty okres literatury podhalańskiej 1890—1918

Nakładem IKN w Warszawie ukazała się praca Andrzeja Jazowskiego pt. „Złoty okres literatury podhalańskiej 1890—1918 r.”. Zaproponowany przez autora tytuł jest w pełni uzasadniony, opracowanie obejmuje bowiem najlepszy okres w rozwoju literatury pod Tatrami. Początek wyznacza tu rok wydania dzieła Witkiewicza „Na przełęczy” (1890), wtedy bowiem następuje zenit młodopolskiej fascynacji Tatrami i Zakopanem, a także swoista erupcja talentów literackich i artystycznych. Praca A. Jazowskiego ukazuje genezę i rozwój literatury podhalań-

skiej i udział w tym procesie „niepilców”: Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza, Franciszka Henryka Nowickiego, Jana Kasprowicza, Tadeusza Micińskiego, Jana Grzegorzewskiego, Pawlikowskich i innych.

Na wstępie autor — w ujęciu komparatystycznym — omawia podhalańską literaturę ludową z zaakcentowaniem jej różnorodności tematycznej, bogactwa wątków i języka oraz powiązań z literaturą światową. Po tak wszechstronnej podbudowie przechodzi A. Jazowski do prezentacji zakopiańskich gawędziarzy i pierwszych pisarzy ludowych. Słusznie podkreśla, że to pierwsze pokolenie pisarzy podhalańskich rzadko sięgało po tematykę współczesną, eksploatując głównie wątki historyczne, zresztą zgodnie z ogólnym kierunkiem i rozwojem polityczno-społecznym i kulturalno-oświatowym ówczesnej góralszczyzny. Generacja ta zapoczątkowała w literaturze podhalańskiej tzw. „patriarchalny” kierunek. Rzecz zrozumiała, że sporo miejsca w rozważaniach A. Jazowskiego zajmuje twórczość i działalność Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana — klasyków podhalańskiej literatury. Autor poświęca im osobne rozdziały, wszechstronnie prezentując ich rolę w rozwoju podhalańskiej literatury i ruchu regionalistycznego.

O utworzeniu przez wykształconych górali, na wzór ukraińskiej, podhalańskiej szkoły literackiej marzył K. Przerwa-Tetmajer od dawna. Pomysł ów podjął i rozwinął autor „Komorników”. Zarysowały się realne warunki dla tej wspaniałej idei, gdyż wielu młodych górali podjęło działalność pisarską. Szkoła nie miała jakiegось konkretnego programu działania, przynależność do niej zobowiązywała głównie do kultywowania i rozwijania tradycyjnej kultury góralskiej. Czynnikiem szczególnie integrującym podhalańskich adeptów pióra było umiłowanie ziemi rodzinnej i jej kultury.

Sporo miejsca w pracy zajmują „uczniowie” owej szkoły — drugie już pokolenie pisarzy podhalańskich — Józef Jedlicz, Zygmunt Lubertowicz, Feliks Gwiżdż, Andrzej Galica, postacie dziś prawie zapomniane, a przecież odgrywające kiedyś ważną rolę nie tylko w podhalańskim życiu, ale i ogólnopolskim. Bez dobrej znajomości ich twórczości nie można mówić o pełnym oglądzie literatury podhalańskiej. Pisarze ci podjęli głównie tematykę współczesną, ujmując ją często z pozycji psychologiczno-analitycznych, a więc w konwencji młodopolskiej. Stąd obok problematyki rodzinnej, podhalańskiej, niezgłębione tajniki duszy człowieka stanowiły drugi ważny temat ich twórczości. Był to swoisty sposób włączenia literatury podhalańskiej w nurt ogólnokrajowy i ogólnooświatowy.

„Niekwestionowaną — czytamy w rozdziale kończącym pracę — zasługą młodego pokolenia pisarzy podhalańskich pozostanie to, że udało się im stworzyć na tyle bogatą i piękną literaturę regionalną, iż stanowi ona nie tylko przedmiot dumy ludu podhalańskiego, ale też kanwę, na której dalej wspaniale rozwija się pisarstwo ludowe pod Tatrami i regionalny ruch kulturalny”.

Emil Kowalczyk — Lipnica Wielka

Andrzej Jazowski **ZŁOTY OKRES LITERATURY PODHALAŃSKIEJ 1890—1918**
Warszawa 1939. Nakładem Instytutu Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie, s. 353.

Trzydziestolecie debiutu książkowego dra Andrzeja Jazowskiego

W bieżącym roku mija 30 lat od ukazania się w Krakowskim Wydawnictwie Literackim „Powieści ludu orawskiego” Andrzeja Jazowskiego. Pisać A. Jazowski zaczął jednak znacznie wcześniej; już od roku

1955 dość często można w prasie krakowskiej i regionalnej spotkać jego artykuły dotyczące przede wszystkim problematyki ziemi orawskiej. „Powieści ludu orawskiego” to plon kilkuletnich kontaktów A. Jazowskiego z ludowymi gawędzarzami. Zamieszczone w tym zbiorze teksty, ściślej opracowania ludowych wątków, tworzą interesującą panoramę życia górali orawskich, ich złożonej i skomplikowanej psychiki wypływającej z zawilej historii tej ziemi. Książka została bardzo dobrze przyjęta i szybko zniknęła z księgarskich półek. Wielokrotnie już postulowano jej wznowienie, ale jak dotąd nie udało się go doczekać.

Podobną pracą są „Opowieści ludu spiskiego” (1967 r.), plon licznych penetracji autora, licznych spiskich przyjaźni. W książce tej A. Jazowski zastosował klasyfikację tematyczną (według międzynarodowego systemu Aarnego i Thompsona), przez co czytelnik ma możliwość porównania prezentowanych wątków i ich wariantów z obocznymi, pochodzącymi z innych stron kraju i świata. Zbiór poprzedza obszerny wstęp stanowiący interesujący przyczynek do znajomości literatury regionalnej i historii Spisza.

W roku 1968 A. Jazowski uzyskuje tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy „Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego” (druk: 1970 r.). Jest to jak dotąd jedyne opracowanie literackiej i krytycznoliterackiej spuścizny tego popularnego i cenionego w okresie Młodej Polski historyka literatury i redaktora „Krytyki”.

Kolejną książką Andrzeja Jazowskiego był zbiór humoresek góralskich zat. „Spotkanie z juhasem” (1980 r.). I ta książka, choć wydana w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, rozeszła się bardzo szybko, a miłośnicy literatury góralskiej często zapytują o jej wznowienie. Następną swą książkę pt. „Z legendą w góry” (1983 r.) poświęcił Jazowski młodzieży szkolnej. I chociaż ukazała się w 100 tysięcznym nakładzie, jest już niedostępna (Krajowa Agencja Wydawnicza w Krakowie zaplanowała jej II wydanie). W książce tej autor pomieścił także opowiadania z Sądecczyzny, a więc wyszedł w niej daleko poza rodzinną Orawę. Dalszym potwierdzeniem przywiązania A. Jazowskiego do literatury podhalańskiej i pragnienia ukazania jej piękna i bogactwa światu, jest ostatnia jego książka pt. „Złoty okres literatury podhalańskiej 1890—1918”, której recenzję, pióra Emila Kowalczyka, zamieszczamy powyżej.

Andrzej Jazowski pracuje jako nauczyciel i jak każdy z nas boryka się z wieloma problemami. Dlatego też bardzo często przygodni rozmówcy podziwiają jego dokonania na niwie literacko-naukowej i pytają, kiedy on na to wszystko znajduje czas. My zaś z okazji trzydziestolecia debiutu książkowego gratulujemy Andrzejowi Jazowskiemu tych wszystkich osiągnięć i zasług nie tylko dla orawskiej, ale i podhalańskiej literatury oraz życzymy dalszych sukcesów.

Franciszek Janowiak

Stanisław Wyrteł

W większości dotychczasowych opracowań malarstwa ludowego na szkle Orawa zajmuje miejsce niepoślednie. W jednej z pierwszych prac z 1914 r. w **Ludowych Obrazach** na szkle Konstanty Stecki dokonując analizy tej twórczości wyodrębniła grupę obrazów w typie orawskim „o charakterystycznych cechach spotykanych w dużym nasileniu w tym regionie, a rzadziej na reszcie Podtatrze”. Naukowcy późniejsi przypisują tę grupę do szerszego terenu występowania. Powstają systematycznie wzbogacane kolekcje w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem, Muzeum Etnograficznym w Krakowie i Regionalnym w Rabce — ze znacznym udziałem zbiorów orawskich. Wielka prywatna kolekcja Norberta Lipóczego obejmująca swym zasięgiem całą prawie środkową Europę rozpoczęła się od daru „Szklanego cacka” ks. proboszcza z Lipnicy Wielkiej Karola Machaya w 1930 roku. Po wojnie Krakowski Konserwator Zabytków Hanna Pienkowska wędrując drogami i ścieżkami podbabiogórkimi, jeszcze w latach 50-tych odkrywała we wnętrzach orawskich izb małe galerie tych osobliwych dzieł, o których potem pisała

wielokrotnie. Muzeum — Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej nabyło ostatni obrazek w terenie w 1976 r. Pomimo kilku prób w znanej z wcześniejszej twórczości rodzinie Oskwarków, orawskie malarstwo zdawało się odejść bezpowrotnie w przeszłość. Dla jego reaktywowania dyrektor Muzeum — OPE Wanda Jostowa zorganizowała konkurs na współczesną twórczość Orawy, plon w dziale malarstwa okazał się obiecujący. Prace kilku autorów znalazły się na łamach „Polskiej Sztuki Ludowej”.

Stanisław Wyrteł nie brał udziału w konkursie, był jeszcze uczniem w Technikum Budownictwa Regionalnego w Zakopanem. Niebawem podjął pracę w rodzinnej miejscowości — w skansenie w Zubrzycy Górnej. Okazywał duży talent plastyczny przy organizacji wielu wystaw poświęconych właśnie sztuce ludowej. Fascynowało go malarstwo szeroko rozumiane, a także to swojskie urokliwe, o którym się tyle w pracy na spotkaniach z twórcami ludowymi mówiło. Robił liczne kopie, próbował malować na płótnie, zbierał albumy malarstwa oficjanego, zgromadził ciekawy zbiór biblioteczny o tym profilu. Wyjazdy z Muzeum do znaczących galerii podsycaly jego wrażliwą na kolor wyobraźnię. W Galerii Dreźnieńskiej oczarował go Gauguin. Kiedy w początkach lat 80-tych pojawiła się możliwość współpracy orawskich twórców ludowych z Czepelią — Oddział Krakowski i Nowotarski podjął ją próbując sił w kilku dziedzinach: snycerce, rzeźbie, nawet meblarstwie, ale malarstwo na szkle go pochłoneło. Nawiązał w nim do tradycji poprzez temat, kolorystykę i dekorację kwietną. Przypomniiał patronów najczęściej na Orawie spotykanych. Rysował wyrazistą linią konturową jedno i wielobrawną, kładąc farby dużymi plamami, ograniczając skalę barwną do zestawień podstawowych. Stosował jednolite ciemne tła, ale też białe, częstsze w tu-tejszej tradycji. Przedstawiane sceny uzupełniał ornamentem naronżnikowym bądź girlandą o pełnym łuku. Muzeum w początku lat 80-tych umożliwiło mu zorganizowanie skromnej galerii w zabytkowym wnętrzu. Wystawiane prace budziły zainteresowanie zwiedzających i miejscowego środowiska. Zaczęły nadchodzić zaproszenia na konkursy, wystawy, kiermasze towarzyszące imprezom folklorystycznym. Stanisław Wyrteł występuje początkowo na terenie Orawy na Święcie Pasterskim, potem u sąsiadów w Żywieckiem na Dniach Kultury Beskidzkiej i Podhalu na Jesieni Tatrzańskej. W roku 1987 zostaje członkiem STL i bierze już udział w ogólnokrajowych wystawach i imprezach w Kazimierzu n/Wisłą, Toruniu, Radomiu, Warszawie i Wilnie — uzyskując za swoją twórczość wysokie wyróżnienia i uznanie profesjonalistów. Od 1987 r. prezentuje swoje prace, w Galerii STL w Lublinie. Zachęcony maluje coraz więcej rozszerzając tematykę i wzbogacając środki wyrazu. Zmienia zasadniczo koloryt, sceny ożywia własnymi układami kompozycyjnymi. Uzdolnienia rysunkowe pozwalają mu na wprowadzenie miękkiej linii konturowej, biegnącej swobodnie z wdziękiem. Rozszerzona tematyka o cykle obrzędowe umożliwia zastosowanie przedstawień swobodnych, pełnych ruchu i śpiewu. Maluje teraz plamami przenikającymi płynnie, o wzbogaconej skali barwnej, uświetnionej złoconiami. Kładzione są one nieraz niezależnie od konturu i scena główna przenika w dekoracyjne niejednolite tło. Wprowadza białą linię konturową o odmiennym efekcie plastycznym, zmieniającym całkowicie tonację. Zorganizowane w tym roku, trzy wystawy autorskie: w Krakowie, Zakopanem i w Bielsku-Białej zyskują bardzo przychylnie opinie. Czy zatem spełniły się słowa Hanny Pieńkowskiej: „Zyczyć więc należy, aby rozkwitło kwietnymi łakami spod Babiej Góry nowe malarstwo na szkle z kręgu Orawy, podejmując nić tradycji”?

Jadwiga Pilech

Wiersze z Podhala, Orawy i Spisza

Krakowska oficyna wydawnicza „Miniatura” wydała ostatnio tomik wierszy z Podhala, Orawy i Spisza zatytułowany „Młodnik” (Mładnik). Wyboru wierszy i opracowania całości dokonał Emil Kowalczyk, sam znany poeta

i pedagog, znawca regionalnej literatury, orawski działacz, postać, której do-
prawdy na tych łamach przedstawiać nie trzeba.

Tomik różni się nieco od znanych już, dość przecież licznych, zbiorów
wierszy regionalnych, wierszy pisanych gwara, adresowanych najczęściej do
miłośników tego typu literatury, łączących zwykle zainteresowania nią z umi-
łowaniem konkretnych regionów, ich tradycji, kultury, przyrody. Tomik oma-
wany ma bardziej określonego adresata, co nie znaczy, że nie może czytać
go każdy, tym adresem jest młode pokolenie górali, tych którzy mają być
kontynuatorami kultury góralskiej, jej twórcami, czy choćby szczególnie wraź-
liwymi odbiorcami. Do nich to adresuje wstęp Emil Kowalczyk, do nich ape-
luje o trwanie przy tradycji, gdyż, pisze: „Jeżeli... pozbedziecie się góralskiej
kultury, staniecie się ogromnie ubodzy, zagubieni, słabi. Zatrąciecie bowiem
swoją tożsamość rodową, swoje kulturowe dziedzictwo, swój góralski hyr”.
Oby te apele poskutkowały. Fakt, iż wiersze w gwarze regionalnej piszą także
najmłodszy, iż odbywają się dziecięce konkursy regionalnej poezji, zdaje się
nadzieje potwierdzać.

Prezentowany tomik zawiera wiersze trzech pokoleń poetów: pokolenia kla-
syków góralskiej poezji jak St. Nędzy-Kubińca, A. Skupnia-Florka, A. Pacha,
Hanki Nowobielskiej, pokolenia dojrzałych już uznanych współczesnych twór-
ców: F. Bachledy-Księżdzulorza czy E. Kowalczyka oraz — co szczególnie ujm-
ujące — pokolenia poetów wchodzących w obieg, pokolenia najmłodszego,
tu reprezentowanego choćby przez Roberta Kowalczyka. Ta trójność jest oczy-
wiście symboliczna, ukazuje żywotność poezji góralskiej, jej rozwój.

Treść zebranych wierszy jest bogata, od ogólnej pochwały piękna krajo-
brazu i przyrody Podhala, Spisza i Orawy, niejako przechodzimy do opiewa-
nia kultury nie bez pięknych opisów życia, pracy i rozrywki górali, aby na-
trafić na wiersze piętnujące bezmyślność czy obojętność wobec tradycji, brak
wrażliwości, łatwo prowadzący do brutalności. Opis nie dominuje nad refleksją,
w tomiku są wiersze bardzo różne, ale przede wszystkim dominują te, które
mają jasną wymowę, proste przesłanie, wiersze w dobrym rozumieniu „pro-
gramowe”. Ma to związek z adresem — młodzieżą, ale nie oznacza bynaj-
mniej obniżania poziomu całości. Przeciwnie, te proste raczej wiersze ukazują
doskonale piękno i głębię poezji góralskiej. Dobrze się stało, że tomik zna-
lazł się na półkach księgarskich i wolno mieć nadzieję, że nawet w obecnych
trudnych czasach jego spory nakład (5 tys. egz.) szybko będzie rozejdzie.

R. K.

Młodnik (Mładnik), Wiersze z Podhala, Orawy i Spisza. Wybór i opracowanie
Emil Kowalczyk, Kraków 1989, s. 79, il.

Orawa

Dziwnoś ty zymio, kany zyjym.
Nopiynknyjso w całym świecie,
z kwiotków cudny mos kobierec,
uprzyndzony swoją rynkom.
Syćkik zywis, przyodzidywos,
ucys twardej swojej stuki.
Kozdy u cie som jest panym,
nasym ześ ty zywicielym.

Pola nie som urodzajne,
potym ludzkym uprawiane,
ale w nasy krwi płynące,
przywiązanie do tej ziymi.
Serce twoje głośno bije,
zyciem tyntni twoje ciało.
My juz ciebie pokochali
moja droga — Ty, Orawo!

Maria Karkoszka

ORAWA CZCI ŚWIĘTEGO BRATA ALBERTA

Taki transparent niosły dzieci z Zespołu Regionalnego ORAWIANIE
im. „Heródka”, które wraz z grupą członków ORAWY im. E. Miłki oraz
przedstawicielami Jabłonki i Zubrzyca, idąc na czele procesji w Kra-
kowie 17 czerwca br. podczas uroczystości poświęconych temu „świę-
temu trudnych naszych czasów”.

Pobyt w królewskim grodzie rozpoczął się bardzo sympatycznie.
Otóż zupełnie spontanicznie pod Wawelem powitała nas góralskimi me-
lodiami Krakowska Kapela Podwórkowa. Następnie z muzyką, śpie-
wem i wesołym „ujkaniem” weszliśmy w ulicę Grodzką, ale do Rynku
wkroczyliśmy już z pieśnią religijną. Tu szczególnie nas uhonorowano,
otwieraliśmy bowiem ową znamieną procesję. Wśród szarych habitów
sióstr albertynek, ładnie prezentowały się spokojne w kolorystyce, lu-

dowe stroje orawskie. Tuż za nami niesiono relikwie św. Alberta, a następnie kroczył dostojnie cały Episkopat Polski. Tym uczestnictwem składaliśmy szczególnie hołd „Biedaczynie z Krakowa” za utworzenie jego zgromadzenia, które tyle dobrego zrobiło także i dla Orawy, a w szczególności Lipnicy Wielkiej, gdzie od lat ofiarnie służą swoją różnorodną pracą siostry albertynki.

Tą wspaniałą uroczystością „zakłóciła” burza z rozszalałym deszczem. I wtedy nieoczekiwanie zjawił się red. L. Rydel, który porwał dzieci do Kościoła Mariackiego, a ja najmniejszych wyławiałem spod opiekuńczych parasoli krakowian. W kościele zgromadziłem dzieci przed pamiątkową tablicą ku czci ks. Ferdynanda Machaya.

Przemoczeni, ale szczęśliwi wracaliśmy do domu autokarami, w których prym wiodły dzieci i nasze ukochane siostrzyczki zakonne. Szczególne słowa uznania za wspaniałą organizację, troskę i opiekę należą się siostrze Beacie, przełożonej ze zgromadzenia wielkolipnickiego i księdzu katechecie Edwardowi.

Emil Kowalczyk

Przy kapliczce Matki Bożej Opiekunki Wędrowców na Okrąglicy

Matko, jakżeż w tym miejscu
nie myśleć o radosnym Betlejem,
gdy wszystkie świerki naokoło
mazurzą?

Jakże nie myśleć, gdy czuję
się tak bezpiecznie jak
synek na Twoim ręku.

Jakże nie myśleć, kie
jes tak i wszystko jes takie,
jakbyk sie nigdy nika stąd
nie rusoł, ani sie tela casu
nie poniewyroł po świecie,
jakby jesce nie było tego miasta
Jeruzalem, ka Twój Jezus dźwigoł
krzyz.

Kraków, 15. 05. 1990
Zygmunt Ficek

Wielkolipnickie rekolekcje

W drugiej połowie marca 1990 roku odbyły się wielkopostne rekolekcje w Lipnicy Wielkiej, które wygłosił ks. Władysław Pilarczyk, rodak z Kiczor. Otwierający rekolekcyjny tydzień proboszcz parafii św. Łukasza, ks. kanonik Bolesław Kołacz powiedział, że powierza owe ćwiczenia duchowe patronowi rodziny św. Józefowi i „apostołowi” Orawy Piotrowi Borowemu.

Lipniczanie z dużym zainteresowaniem czekali na te szczególne rekolekcje. Miał je przecież prowadzić ich dawny współparafianin. Ks. Władysław wywiązał się z tego niewątpliwie trudnego zadania znakomicie. Mówił językiem prostym i oszczędnym, ale niezwykle sugestywnym. Cechowało go zaangażowanie emocjonalne, staranna dykcja i intonacja. Imponował logicznymi wywodami, płynnością narracji oraz wymownym doбором przykładów. Nawiązywał też do ewangelicznej postawy Piotra Borowego i jego wiernej służby Chrystusowi, umiłowania Krzyża i ojczyzny.

Potwierdzeniem dużego zainteresowania naukami głoszonymi przez kapelanę Towarzystwa Przyjaciół Orawy był liczny udział lipniczan w rekolekcjach. Za tak interesująco wygłaszane Słowo Boże należy się księdzu rekolekcyjniście serdeczne podziękowanie, a ks. proboszczowi trzeba wyrazić wdzięczność za odważne zaproszenie naszego rodaka do przeprowadzenia rekolekcji.

Emil Kowalczyk

Dobrodzieje Klasztoru Kalwaryjskiego

Szukając materiałów do życiorysu Ignacego Skoczyka, który był długoletnim przewodnikiem do Kalwarii Zebrzydowskiej, znalazłem ciekawą notatkę w Archiwum Prowincji OO. Bernardynów mieszczącym się w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 2. Poniżej prezentuję ją, zachowując oryginalną pisownię:

Adresy przewodników i dobrodziejów Klasztoru Kalwaryjskiego 1904 r. (sygn. IV-c-5)

str.

51 Granaticz Antoni
73 Jawór Antoni

— Nowoć op. l. Namesto. Arva Mego
— Mutne op. l. Arva Mege

85 Kluian Jan	— Sichelne op. l. Polhora — Arva Mege
86 Kacsmarszik Jano	— Vitanova op. l. Csinhova — Arva Myge
111 Mszal Jan	— kościelny — Górna Zubrzyca Arva Mege
111 Musak Jan	— Weszole op. l. Arva Mege
111 Martyniak Andrzej	— Alsolipnicza — Arva Megye
137 Pojedynice Terezyja i Mateusz Lendak	— Szepes Fattfaln — Węgry
159 Skoczyk Ignacy	— Dolna Lipnica op. l. Arva Mege
183 Worczak Anna	— Polhora p. l. Arva Mege
183 Vojtasek Stefan-młodszy	— Zakamenny Klin p. l. Arva Mege

Jest to świadectwo, że z Orawy i Spisza ludzie pielgrzymowali do cudownego obrazu NMP w Kalwarii Zebrzydowskiej. Trzeba mieć na uwadze, iż przewodnikowi zawsze towarzyszyło kilkudziesięciu a nawet kilkuset pielgrzymów.

ks. Władysław Pilarczyk

Chronologia albo „Dziejopis Żywiecki”

Pod takim tytułem ukazało się dzieło Andrzeja Komonieckiego, słynnego wójta żywieckiego. Wydali je nakładem Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej Stanisław Grodziski i Irena Dwornicka w 1987 r. Czytamy w przedmowie: „Andrzej Komoniecki pochodził z rodziny mieszczańskiej z dawna osiadłej w Żywcu... Urodził się około 1658 r. ... Doskonale władał językiem polskim. Posługiwał się też językiem niemieckim i czeskim, a przede wszystkim łaciną... Lubił podróżować i to nie tylko w młodości, ale i w wieku dojrzałym. Zawędrował parokrotnie do Krakowa... Zwiędził doskonale całą Żywiecką, aż po Orawę... Pielgrzymował do Kęt, Kalwarii Zebrzydowskiej i Częstochowy. Cieszył się Andrzej Komoniecki dużym szacunkiem w środowisku żywieckim i rychło doszedł do wysokich stanowisk. W 1686 r. został burmistrzem, a w roku 1688 wójtem, i tę ostatnią funkcję piastował (z przerwą w 1707 r.) aż do końca życia, to jest z górą 40 lat... Pozostał po nim »Dziejopis«, dzieło wręcz wyjątkowe, efekt wieloletniej mroźczej pracy... Zmarł w 1729 r.”

Dziejopis zawiera sporo informacji dotyczących Orawy, które warto zaprezentować czytelnikowi naszego biuletynu.

Rok 1474 — s. 49:

„A ponieważ Piotr Komorowski był i pisał się hrabią orawskim, słuszna też o Orawie jako pobliskim państwie a sąsiedztwie nieco opisać. To hrabstwo orawskie nazywa się Aravia albo Arva. Jedni powiadają, że Orawą zowie się od rzeki Orawy, która płynie przez to hrabstwo, ale najpewniejsze, od skały Arva nazywanej, na której Zamek Orawski zmurowany jest i do tego Zamku cała Orawa należy, mając do siebie wsi jemu podległych sto bez trzech, to jest 97 i miasteczka cztery, far 12, ról 1000. A ten Zamek Orawski najwyższy na tej skale wierzchu, Arva rzeczonej samej, mieli zbudować templaristae, zakonnicy niegdyś będący, których zakon od Klemensa papieża V na concilium wienieńskim dla pewnych przyczyn roku 1310 zatracon i wygubion. Na którym zamku wyższym jest kapliczka i więzienie ciasne, gdzie Piotr Odrowąż, wojewoda ruski i starosta lwowski siedział roku 1442... A ten zamek i hrabstwo dostało się w dzierżawę i dziedzictwo panu Piotrowi Komorowskiemu, przy tym i Liptów jemu pobliski. Zamek zaś średni, niższy na tej skale będący zmurował Joannes Abbaffi już po Komorowskim. Trzeci zamek najniższy Franciscus Turzo, po nim zaś nastąpił Georgius Turzo, na ostatku Emericus Turzo, którzy tam wszyscy w kościele na tym zamku pogrzebani są i mają swoje herby za eppitaphia. Ten Emericus Turzo miał córkę siedm, które się powy-dawały za tych panów węgierskich...”

(cd. w następnych numerach)

podał ks. Władysław Pilarczyk

Kirkut w Podwilku

W Informatorze Babiogórskim „Markowe Szczawiny” — Wiosna 1988 zamieściłem krótki artykuł informujący o istnieniu kirkutu i niejako wprowadzający do szerszego tematu obecności Żydów na Orawie. Na pozór temat dość marginalny, w rzeczywistości nieodzowny do poznania historii Orawy. Z braku źródeł pisanych, istotnym kluczem do tematyki żydowskiej na Orawie stał się właśnie kirkut w Podwilku. W artykule zadałem pytanie, czy jest to jedyny kirkut na Orawie? Dziś możemy odpowiedzieć: na Polskiej Orawie — tak, natomiast drugi, gdy rozpatrujemy Orawę w całości, starszy znajduje się w Twardoszynie.

Cóż możemy powiedzieć o kirkucie w Podwilku? Badania terenowe i kwerendy archiwalne podjęte przez Antoniego Krzewniaka dały, jak dotąd, rewelacyjne wyniki. Dzięki nim można definitywnie przesunąć datę założenia cmentarza na drugą połowę XIX wieku, tym samym osadnictwo żydowskie o niewyraźnym kierunku z południa na północ, odnieść już do początku tegoż wieku. Dokumentacja fotograficzna i faktograficzna 73 macew, wykonana przez A.

Krzewniaka, pozwala odtworzyć w przybliżeniu najstarsze pochówki. Wśród pierwszych odszukanych nagrobków najstarszym jest nagrobek Jakuba Goldsteina z 1868 r., a potem dziesięć kolejnych z lat 1880—1899. Niestety z braku możliwości odczytania macew w starszej części cmentarza, niemożliwe jest obecnie odtworzenie chronologii pochówków. Tylko drogą dedukcji i porównań można ustalić daty pochówków na połowę XIX w.

Wspomniałem, że kierunek osadnictwa żydowskiego ma niewyrażny trend z południa na północ. Wśród macew tylko jedna jest w języku węgierskim: Czy Kurcz Miksańez 1917 roku, pozostałe sporządzone zostały w językach: hebrajskim, niemieckim lub mieszanym, hebrajsko-niemieckim, brak natomiast macew w języku słowackim i polskim. Tylko badania archiwalne mogłyby potwierdzić kierunki migracji poszczególnych rodzin żydowskich. Nie muszą wspominać, jak trudne jest to zadanie w sytuacji, gdy okupant Orawy zaabął o to, by oczyścić teren z wszelkich archiwaliów.

Badania A. Krzewniaka pozwoliły w dużym przybliżeniu odtworzyć gminę żydowską na Orawie i określić jej stan liczebny. Siedzibą gminy była Jabłonka i należały do niej wsie: obie Lipnice i Zubrzyce, Podwilk i Piekielnik. Wiodącą społeczność żydowska w pozostałych wsiach nie była na tyle liczna, by zyskać odrębność administracyjną. Ostatnim przewodniczącym Gminy Żydowskiej przed II wojną światową na Orawie był Eugeniusz Simpler z Jabłonki, który zastąpił na tym stanowisku Awrahama Inländera. Religijnym przywódcą Gminy był natomiast miejscowy rzeźnik Selig Inländer, który pełnił niezwykle istotne funkcje: rabina, kantora, mohyla i rzeźnika rytualnego.

Gmina Żydowska na Orawie była uboga, a jej społeczność nie stać było na utrzymanie synagogi i rabina, dlatego przywódcą religijnym był jedynie przyuczony członek społeczności, zastępujący rabiną i używający domu na czas modlitwy. II wojna światowa położyła kres istnieniu Gminy, cmentarz nie rejestruje pochówków po roku 1938, co jest zrozumiałe.

Jedyny na Polskiej Orawie cmentarz żydowski, dokumentujący działalność Gminy Żydowskiej i stanowiący istotny element historii Orawy, jak dotąd nie jest prawnie chroniony! Po ukazaniu się artykułu w „Markowych Szczawinach” z wnioskiem o jego rejestrację i ochronę wystąpiła dyrektorka Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Nowym Sączu jeszcze nie podjął decyzji o wpisaniu cmentarza w rejestr zabytków. Dlaczego?

Niezmiernie ważne kroki ku ochronie kirkutu podjął natomiast A. Krzewniak. Za pośrednictwem Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce, którego jest czynnym współpracownikiem, rozpoczął starania o uporządkowanie i przywrócenie cmentarza do stanu pierwotnego. Życzyć mu należy wytrwałości i odporności na realia dnia codziennego.

Korzystając z łam kwartalnika Towarzystwa Przyjaciół Orawy pozwalam sobie przekazać apel do Orawiaków (i nie tylko) o przekazywanie za pośrednictwem Redakcji wszelkich danych na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej w przeszłości Orawę, które mogą pomóc w napisaniu tak potrzebnej monografii Żydów orawskich.

rmr

I Walne Zebranie Członków Związku Polskiego Spisza

Upadek komunistycznych rządów w Polsce i otwarcie drogi ku pełnej demokracji znalazło swoje odbicie i na Spiszu. Wreszcie po tylu latach doczekali się Spiszacy swojej polskiej organizacji. W pierwszą niedzielę czerwca 1990 roku zebrali się mieszkańcy Spisza i miłośnicy tej ziemi w Łapszach Niżnych, wsi bogatej w polskie tradycje, tu bowiem najgłębiej sięgają korzenie polskości.

Dzień tak historyczny rozpoczęła Msza św. koncelebrowana przez księżę: Władysława Pilarczyka, Eugeniusza Śpiołka (SchP), Ryszarda Stanka. Wśród gości obecni byli między innymi: senator Krzysztof Pawłowski, poseł Władysław Skalski, kurator zamku niedzieckiego Stanisław Michalcuk, delegacja Towarzystwa Przyjaciół Orawy w osobach ks. Władysława Pilarczyka i Leona Rydla.

Msza św. odprawiona w kaplicy na wolnym powietrzu zgromadziła Spiszaków nie tylko z tej jednej wsi, młodzież wystąpiła w strojach spiskich, był też poczet ze sztandarem orkiestry OSP z Łapsz Wyżnich. Słowo — postanie ks. Pilarczyka, jak i piękne kazanie ks. proboszcza Eugeniusza Śpiołka, na długo pozostaną w pamięci zebranych. Na zakończenie Mszy św. poproszony o głos wystąpił dr Tadeusz M. Trajdos z mową o niezwykle mocnym akcentie patriotycznym, uświadamiającym Spiszaków o ich korzeniach i pozwalający przedrzeć poszczególne karty z dziejów historii, ze szczególnym akcentowaniem problematyki polskiej.

Po Mszy św. nastąpiło złożenie kwiatów na grobie Józefa Wiśmierskiego i pod symboliczną tablicą ks. J. Stanka, odśpiewanie Hymnu i Roty, to kolejne patriotyczne akcenty. W Domu Ludowym natomiast odbyła się ta właściwa część obrad I Zjazdu. Mieczysław Rynkiewicz zapoznał zebranych ze sprawozdaniem Komitetu Założycielskiego za okres 13. 01.—3. 06. 1990 r. i przegłosowano absolutorium.

Wystąpienia gości Zjazdu były zwięzłe i pełne treści. Senator Krzysztof Pawłowski podkreślał w zapisie statutowym etos chrześcijański działalności Związku, także wspieranie działalności prywatnej i prace nad pogłębianiem kultury polskiej. Życząc sukcesów w działalności, złożył swój akces do Związku, bo „miejsce senatora jest tam, gdzie dzieją się ważne rzeczy”, co spotkało się oczywiście z dużym uznaniem na sali. Poseł Władysław Skalski uznał powstanie Związku za etap na drodze do przywrócenia tego co się nam należy, życzył porozumienia i sukcesów. Wzruszającym był głos Wendelina Habera, spadkobiercy rodzinnych tradycji spiskich, których związki wcześniej sięgały aż do Tarnopola. Górnictwem „Szczęść Boże” zakończył swoje wystąpienie zgłaszając akces do Związku. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Orawy wypowiadał się red. Leon Rydel i na przykładzie tegoż Towarzystwa sięgnął do czasów, gdy tworzyła się idea powołania takich organizacji. Potwierdził wspólnotę interesów i plany stałej współpracy. Stanisław Michalczuk — kurator zamku niedzickiego — zauważył niezwykłość tej chwili i jej historyczny zapis w dziejach całego Podhala. Przed Związkiem widzi wiele zadań i spraw do załatwienia, choćby — jego zdaniem — dalej otwarta pozostaje kwestia zapory czorsztyńskiej i podjęcie na nowo sprawy skansenu spiskiego.

Najważniejszą część Zjazdu to jednakże wybory władz Związku. Odbyły się wyjątkowo sprawnie i w pełni, wręcz wzorowo i demokratyczny sposób. Osobno wybierano prezesa i pozostałych członków Zarządu, a następnie członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Skład pierwszych władz Związku przedstawia się następująco:

Zarząd Główny: prezes — Julian Kowalczyk, wiceprezesi — Mieczysław Rynkiewicz i Marian Pukański, sekretarz — Halina Stanek, skarbnik — Anna Timek, członkowie — Jadwiga Plucińska-Piksa, Ryszard M. Remiszewski i Tadeusz M. Trajdos.

Komisja Rewizyjna: Ryszard Kowalczyk, Stanisław Kowalczyk, Stanisław Kukułasiński, ks. Władysław Pilarczyk i Mirosław Pirchała.

Sąd Koleżeński: Janusz Kamocki, Władysław Kowalczyk, Rudolf Payerhin, Krzysztof Rejmer i Roman Żyła.

Z prośbą o przyjęcie godności kapelana Związku postanowiono wystąpić do proboszcza Łapsz Niżnych ks. Eugeniusza Śpiółka.

Podjęte też zostały uchwały istotne dla dalszej działalności Związku. Przyjęto za emblemat tarczę herbową Ziemi Spiskiej, a w pieczęci będzie widniał orzeł w wersji z pomnika nagrobnego Józefa Wiśnierskiego. Uchwalone zostały: program, składki, wpisowe i wzór legitymacji. W przerwie Zjazdu wystąpił zespół „Mali Spiszacy”, zbierając zasłużone oklaski. Zjazd ten, na pewno historyczny, zamknął pewien etap starań o stworzenie niezależnej, w pełni samorządnej, na demokratycznych podstawach opartej organizacji spiskiej. Nie udało się to wstecz kilku pokoleniom Spiszaków, marzyli o tym i Jan Pluciński i Michał Balara, i wielu innych, nie doczekali się.

Miniony ustrój, tak równy dla wszystkich i nie wiadomo jak demokratyczny, co wprawiało nam na każdym kroku począwszy od podreżników szkolnych, nie zezwalała na utworzenie polskiej organizacji spiskiej. O ironio losu! — pozwalano natomiast działać innym. Doczekaliśmy jednak chwili, w której dzień 3 czerwca 1990 roku, stanowiąc będzie znaczący zapis w historii Spisza. I nie bez podstaw pokazały się łzy wzruszenia i radości na twarzach ludzi ze ściśniętym gardłem śpiewających pod koniec Mszy św. już wersję „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”.

Spisz to też Ojczyzna, to ziemia, to wszystko co się na niej działo z pokolenia na pokolenie, to siła słowa ponad czasem.

Ryszard M. Remiszewski

Goście z Francji w Skansenie

W dniu 9 VII 1990 dyr. Grażyna Herzik-Wolska i kustosz Jadwiga Pilch podejmowały w Skansenie grupę 44 osób z Francji, reprezentującą **Związek Sokołów Polskich** na czele z prezeską p. Stanisławą Glinkowską. Najpierw zwiedzono skansen, gdzie podziwiano stare budownictwo orawskie, potem podejmowano gości orawskim jadem. Był moskol, ser biały, chleb pieczony w wiejskim piecu i kwaśnica, która miała największe powodzenie. Przygrywała kapela Teodora Pawłaka z Zubrzyicy Górnej i Ludwika Młynarskiego z Kiczor. Członkowie zespołu „Orawa” pod kierownictwem Franciszka Pindziaka z Lipnicy Wielkiej popisywali się tańcami Orawskimi, które wzbudziły ogólny zachwyt. Przyjęcie przerodziło się w towarzyską zabawę trwającą do późnych godzin popołudniowych.

ks. Władysław Pilarczyk

strona	wiersz	jest	ma być
6	4 i 5 od dołu	Wysową	Wysoką
8	22 od dołu	wywiezeini	wywiezieni
17	4 od góry	w 1910	przesunąć po 5 wierszu
20	2 od góry	CZECHOSŁWACJI	CZECHOSŁOWACJI
25	28 od góry	Czadeckiem	Czadeckim
25	23 od dołu	(8 X 1939)	(8 X 1938)
34	14 od góry	ksiązkach	książkach
40	11 od góry	Słownik Jan mgr	skreślić cały wiersz
40	12 od góry	Słownik Urszula dr med.	skreślić cały wiersz

ALFABETYCZNY SPIS CZŁONKÓW TOW. PRZYJACIÓŁ ORAWY Nr 4. 15 IX 1990 cd.

m. urodzenia m. zamiesz.

Albertusiak Anna	Jablonka	Jablonka
Bogunia-Paczyński Andrzej mgr fil. polsk.	Kraków	Kraków
Bugajska-Bogacz Małgorzata mgr WF	Mikołajki	Zawoja
Cichowska Bożena	Łódź	Kraków
Drag Maria	Jablonka	Jablonka
Dudkiewicz Ewa	Ruda Śląska
Dudkiewicz Włodzimierz mgr	Ruda Śląska
Gajerska Renata Maria mgr ek.	Jędrzejów	Kraków
Gajerski Ryszard dr inż.	Jędrzejów	Kraków
Gombarczyk Johana	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Gombarczyk Karol	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Grzybowski Stefan Miecz. prof. dr hab.	Zator	Kraków
Juraszek Franciszek ks. prałat	Cięcina	Nowy Targ
Karkoszka Maria mgr	Lipnica Mała	Lipnica Wlk.
Kaś Józef dr	Piekielnik	Sułkowice
Klapisz Franciszek	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Klapisz Halina	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kocur Józef mgr	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kowalczyk Aneta	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kowalczyk Andrzej	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kowalczyk Henryk	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Kowalczyk Mieczysław	Lipnica Wlk.	Chrzanów
Kracik Jan	Orawka	Jablonka
Kracik Maria Bogumiła mgr	Jablonka	Jablonka
Kucek Jadwiga	Lipnica Wlk.	Jablonka
Kuliga Hermina	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Milczanowski Jan mgr	Kraków	Niepołomice
Opielińska Aleksandra mgr	Kraków	Kraków
Opieliński Janusz mgr inż.	Poznań	Kraków
Orzechowska Halina mgr (KUL)	Nowe Miasto	Kanie (Otręb.)
Pałczyńska Danuta	Nowy Korczyn	Kraków
Pałczyński Andrzej	Kraków	Kraków
Paś-Filipek Magdalena	Jablonka	Jablonka
Paś-Filipek Tadeusz	Jablonka	Jablonka
Pawłowski Krzysztof dr senator RP	Nowy Sącz	Nowy Sącz
Pierózek Józef	Jablonka	Jablonka
Pierózek Krystyna	Jablonka	Jablonka
Pilch Władysław mgr hist.	Jablonka	Jablonka
Pilarczyk Elżbieta	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Pilarczyk Jan	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.

Pindziak Franciszek	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Pindziak Halina	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Pindziak Jadwiga	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Plaszczak Maria	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Skalski Władysław mgr inż. poseł RP	Nowy Targ	Nowy Targ
Skoczyk Bronisław	Lipnica Wlk.	Lubin
Skoczyk Ignacy	Lipnica Wlk.	Lubin
Skoczyk Monika	Lubin	Lubin
Słaby Jan	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Stachulak Alojzy III	Jabłonka	Jabłonka
Stanik Ewa	Częstochowa	Częstochowa
Stanik Jan mgr astr.	Częstochowa	Częstochowa
Stanik Urszula lek. med.	Zakopane	Zakopane
Stopiak Janusz ks. mgr teol.	Nowy Targ	Lipnica Wlk.
Suwada Cecylia	Jabłonka	Jabłonka
Suwada Jan	Jabłonka	Jabłonka
Suwada Maria	Jabłonka	Jabłonka
Tabol Krystyna	Orawka	Kraków
Warzeszak Karolina	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Wilk-Juraszek Justyna	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Wilkołak Stanisław ks. mgr teol.	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Zięba Bogumiła	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Zięba Eugeniusz	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Zięba Maria	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.
Zięba Zbigniew	Lipnica Wlk.	Lipnica Wlk.

Zwiększone składki wpłacili: ks. prałat Franciszek Juraszek — 20 tys. zł, mgr Zygmunt Ficek — 20 tys. zł, doc. dr hab. Ryszard Kantor — 20 tys. zł. Serdecznie dziękujemy.

Jak stać się członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy?

Wystarczy w tym celu wypełnić deklarację, którą można otrzymać od członka wprowadzającego lub z poszczególnych Oddziałów TP i Zarządu Głównego. Prosimy o uregulowanie składek członkowskich na ręce skarbnika, bądź przekazem PKO na konto (2000 zł rocznie, emeryci, renciści i studenci 1000 zł):

PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-161264-132 Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie

Działalność nasza oparta jest wyłącznie na funduszach własnych. Apelujemy zatem do członków i sympatyków o hojność na cele TP.

1. Adres Zarządu Głównego: ul. Wadowicka 3, budynek „Hydropolu”, 30-4 Kraków. W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00 pod powyższym adresem, w sali numer 119, odbywa się otwarte zebranie Zarządu TP na które zainteresowanych członków i sympatyków zapraszamy, lub w każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 17.00 w Krakowie, ul. Konopnickiej 25 III p., mieszkanie ks. Władysława Pilarczyka.
2. Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków.
3. Adres Oddziału Orawskiego: Urząd Gminy, 34-480 Jablonka Orawska.
4. Adres Oddziału Radomskiego: ul. Traugutta 40, 26-600 Radom.
5. Adres Oddziału Zakopiańskiego: Al. 1 Maja 7/3 34-500 Zakopane, tel. 33-7

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie.
Redaguje Kolegium: Ryszard Kantor — red. naczelny, Ficek Zygmunt, Jędrzej Łaciak, Stefan Łaciak, Władysław Pilarczyk, Leon Rydel, Janina Sobkowiak, Aleksander Suwada, Jolanta Flach — grafika.

Prosimy o nadsyłanie materiałów. Redakcja ORAWY zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych i ewentualnych skrótów. Za treść merytoryczną odpowiada Autor. Materiały zamieszczone w ORAWIE nie są odpłatne. Stosownie one wkład Autorów w dorobek publicystyczny dla dobra regionu, co serdecznie dziękujemy. Materiałów nadesłanych nie zwracamy.

NOV
CZAS
1